Egzemplarz obowiązkowy

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64,106

Dziennik Białostocki

NIEDZIELA, 16 PAŹDZIERNIKA 1932 R. CENA 20 GR.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Helmer Rosting

tymczasowy Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku

GENEWA, 15.10. Rada Ligi Narodów na wniosek rządu polskiego i władz gdańskich mianowała duńczyka, Helmera Rostinga, szefa biura komisji administracyjnej sekretarjatu Ligi Narodów, wysokim komisarzem „par interim" w Gdańsku aż do dnia 1-go grudnia 1932 roku ze wszystkiemi prawami i pełnomocnictwami, posiadanemi przez wysokiego komisarza Ligi Narodów.

Pensja wysokiego komisarza zmniejszona została o 10 procent.

Zapytany kiedy obejmie placówkę, p. Rosting oświadczył, że wyjeżdża do Gdańska w czwartek i przybędzie tam w sobotę. W następnym tygodniu p. Rosting uda sie do Warszawy.

*

Nowy tymczasowy komisarz Ligi w Gdańsku, Helmar Rosting, urodził sie w r. 1893 w Thisted (Danja), ukończył uniwersytet w Kopenhadze.

W czasie wojny był delegatem neutralnym dla zwiedzania obozów jeńców.

W sekretarjacie Ligi Narodów był on urzędnikiem seksji mniejszościowej, następnie sekcji komisji administracyjnej, zajmującej się kwestjami gdańskiemi, Zagłębia Sabry i t. d. W tym charakterze odegrał ostatnio dużą rolę przy realizacji protokułów polsko - gdańskich z 13 sierpnia 1932 roku.

Intrygi niemieckie

przeciw Avenolowi, jako kandydatowi na sekretarza Ligi

GENEWA. 15.10. W związku ze zmianami personalnemi w sekretarjacie generalnym Ligi Narodów toczą się w dalszym ciągu za kulisami oficjalnych obrad 13-go zgromadzenia Ligi Narodów rokowania na temat obsady wyższych stanowisk w sekretarjacie.

Od kilku dni ze strony niemieckiej prowadzona jest kontrakcja przeciwko mianowaniu Francuza p. Józefa Avenola sekretarzem generalnym Ligi Narodów. Delegacja niemiecka godziła się początkowo na nominację p. Avenola, domagając się jednak, ażeby jego zastępcą został obywatel niemiecki. Zorjentowawszy się, że nie ma szans na obsadzenie stanowiska zastępcy sekretarza generalnego przez swego obywatela — delegacja niemiecka poczęła wysuwać objekcje przeciwko mianowaniu p. Avenola.

Prawdopodobnem jest, że zgromadzenie Ligi podejmie ostatnią próbę, celem zapewnienia wyznaczenia następcy Drummonda jeszcze w ciągu bieżącej sesji.

Ostatnie posiedzenie zgromadzenia, wyznaczone dziś na godzinę 17-tą, przeniesione zostało na poniedziałek. Wśród członków zgromadzenia daje się zauważyć ogólne niezadowolenie.

GENEWA. 15.10. Komitet oszczędnościowy Ligi Narodów ustanowiony dla przeprowadzenia redukcji uposażeń w sekretarjacie Ligi uchwalił na posiedzeniu dzisiejszem wydatne obniżenie pensyj.

Odtąd pensje poszczególnych urzędników sekretarjatu Ligi Narodów wynosić będą: sekretarza generalnego 140.000 fr. w zł. (dotychczas 165000), zastępcy sekretarza generalnego 85.000 fr. w zł. (dotąd 100.000), podsekretarze Ligi otrzymywać będą zamiast 87.000 fr. w zł. — 75.000.

Na wniosek delegata Kanady część tych oszczędności będzie zużyta na utworzenie stanowiska drugiego zastępcy sekretarza generalnego Ligi Narodów. Kwestja obsadzenia tego stanowiska dotąd nie została rozstrzygnięta.

Podróż Papieża do Medjolanu

po raz pierwszy od 1870 roku

RZYM. 15.10. Według doniesień prasy tutejszej z końcem bieżącego miesiąca nastąpi historyczny moment opuszczenia po raz pierwszy od 1870 r. Watykanu przez papieża. Ojciec św. wyjedzie na kilka dni do Medjolanu.

Przyjazd „dobrowolnego więźnia Watykanu" do Medjolanu będzie miał charakter niezwykle uroczysty. Ojcu św. towarzyszyć będą w podróży liczni kardynałowie oraz wysocy dostojnicy dworu papieskiego.

KOŚCIOŁEK W RABCE

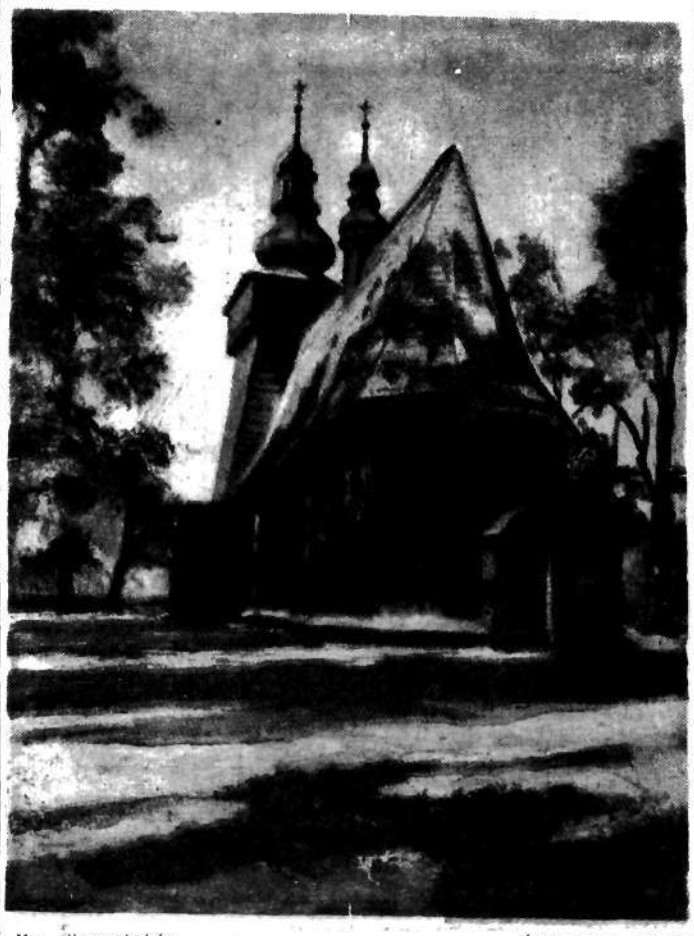

Mat. Choreńbalski Z pracowni artysty

Kpt. Karpiński w drodze do Bagdadu

Pomyślny start z Teheranu

TEHERAN. 15.10. Dziś o godz. 10 rano kpt. Karpiński wystartował stąd do Bagdadu, żegnany przez sfery wojskowe perskie, członków poselstwa polskiego oraz kolonję polską.

Start odbył się pomyślnie. Pogoda bardzo dobra.

Pojedynek mistrzów olimpijskich

Kusociński i Walasiewiczówna zwyciężają!

Z olbrzymiem zainteresowaniem oczekiwała opinja pojedynku Kusocińskiego, mistrza olimpijskiego na 10 klm., ze znakomitym Finnem, najgroźniejszym rywalem Kusocińskiego z Los Angeles. Bieg odbył się wczoraj na wypełnionym 9-ciotysięczną publicznością stadjonie Legji w Warszawie.

Nasz znakomity długodystansowiec zapowiedział jednocześnie próbę pobicia rekordu światowego na dystansie 2 mil ang. (3218 mtr.). Wysiłki te spełzły jednak na niczem. Na kilka godzin przed zawodami lunął jesienny deszcz, który rozmoczył i tak niezbyt elastyczną bieżnię Legji. Uzyskanie na tej bieżni czasu poniżej 9 minut było zadaniem, przerastającem siły człowieka.

Pojawienie się zawodników na bieżni zrywa burze oklasków na trybunach. Iso Hollo jest wyższy, szczuplejszy i nie tak masywnie zbudowany, jak znany nam wszystkim Kusociński. Już przy próbnej rundzie rzuca się w oczy styl Finna — pełen lekkości i polotu.

Strzał!

Na czoło wychodzi z miejsca Kusociński i odrazu dyktuje ostre tempo.

Kolejne okrążenia (400 mtr.) pokrywa Kusociński w czasie 65 sek., 66 i 69 sek. Na półtora kilometra czas Kusocińskiego wynosi 4:10 sek. i wróży poprawienie rekordu światowego Nurmiego (8:59.6 sek.).

Niestety, zasób sił ulega zwolna wyczerpaniu. Miękka bieżnia osuwa się pod nogą, zmusza do ustawicznego napięcia nerwów i uwagi, nie pozwala doprowadzić kroku do należytej długości.

Czwarte okrążenie przynosi osłabienie tempa. Widać, że Kusociński biegnie wyłącznie po zwycięstwo. Osłabienie tempa odczuł natychmiast Finn, który zaostrza tempo i wychodzi na czoło. Po 300 metrach prowadzenia próbuje zrywu. Anuż Polak jest już zmęczony?

Zryw udaje sie. Kusociński odrywa się o 4 — 5 metrów wtyle, za chwilę jednak sprintuje, po krótkiej walce zrównuje sie z Iso Hollo, a potem nawet mija go i obejmuje prowadzenie.

200 mtr. od mety Kusociński rozpoczyna finisz i wygrywa bieg w dobrej formie, pozostawiając Finna o 8 metrów. Czas Kusocińskiego 9:07.4 sek. jest gorszy o 7,8 sek. od rekordu Nurmiego. Iso Hollo zrobił czas 9:09.4 sek.

W pozostałych punktach programu sensację wzbudził pierwszy start Walasiewiczówny. Najszybsza kobieta świata została przywitana kilkuminutowym huraganem braw.

Walasiewiczówna biegła 100 metrów, dając czterem zawodniczkom po 10 mtr. wyrównania.

Mistrzyni olimpijska wygrała bieg łatwo w czasie 12.2 sek., dystansując o 4 mtr. Manteufflównę (ze startu) i o 6 mtr. Dobasównę (mimo 10 mtr. for!).

Dzisiaj odbędzie sie bieg Kusociński — Iso Hollo na dystansie 5 klm.

O. O. Paulini z Jasnej Góry

na kongresie w Budapeszcie

BUDAPESZT. 15.10. Ojcowie Paulini Pius Przedziecki i Klemens Izdebski przybyli wczoraj z Częstochowy do Budapesztu, celem wzięcia udziału w wielkim kongresie katolików węgierskich.

Nie będzie zmian

na wyższych stanowiskach P. P. w Warszawie

W związku z wiadomościami co do zmian, jakie mają zajść na niektórych wyższych stanowiskach policji państwowej, a w szczególności na stanowisku komendanta policji państwowej m. st. Warszawy i komendanta p.p. województwa warszawskiego, z najmiarodajniejszego źródła PAT dowiaduje się, że informacje te nie odpowiadają prawdzie.

Mussolini przemówi

za tydzień w Turynie

RZYM. 15.10. W dniu 23 b. m. Mussolini uda się z oficjalną wizytą do Turynu, gdzie wygłosić ma wielkie przemówienie polityczne.

Wypadek samochodowy

poety niemieckiego

BERLIN, 14.10. Znany poeta niemiecki Herbert Eulenberg uległ wypadkowi samochodowemu.

Z ciężką raną głowy przewieziono go do szpitala w Düsseldorfie, gdzie do godzin wieczornych nie odzyskał przytomności.

*

Herbert Eulenberg urodzony w 1876 r., znany autor dramatów, powieści i szkiców krytycznych. Napisał „Belinde", „Das grüne Haus", „Katinka die Fliege", „Mein Leben für die Bühne" i inn.

Aresztowanie b. aspiranta policji Bachracha

za udział w bandzie przemytniczej

Z polecenia sędziego śledczego p. J. Dąbrowskiego straż graniczna aresztowała w Warszawie b. aspiranta policji śledczej Daniela Bachracha.

Aresztowanie to nastąpiło w związku z wykryciem przed kilku miesiącami wielkiej bandy przemytniczej, działającej na Górnym Śląsku.

W mieszkaniu Bachracha przy ul. Chmielnej 26 aresztowano również niejaką Rozalję Salową z Katowic, poszukiwaną listami gończemi przez straż graniczną i policję.

Salowa ukrywała się przed policją od kilku dni w mieszkaniu Bachracha.

Rozalja Salowa jest żoną przewódcy bandy przemytników z Górnego Śląska, Józefa Sala. Banda ta trudniła się przemycaniem przez granicę z Niemiec do Polski jadwabi, futer i biżuterji.

Straż graniczna wpadła na trop przemytników w połowie czerwca. Wówczas to z polecenia władz sądowych aresztowano i osadzono w więzieniu przewódcę bandy Józefa Sala z Katowic, oraz dwu jego pomocników Nutę Pomerancbluma z Sosnowca i Adolfa Sapera z Katowic.

Kilkotygodniowe dochodzenie naprowadziło na trop dalszych członków bandy którzy narazie zdołali się ukryć.

Ustalono, że dowództwo nad bandą po aresztowaniu Sala objęła jego żona Rozalja Salowa.

Dwukrotnie dokonana u niej rewizja dn. 29 września i następnie 3 października wykryła szereg przemyconych towarów a m. in. brylanty i wyroby złote wartości przeszło 100.000 złotych.

Dn. 11 b. m. sędzia śledczy wydał nakaz aresztowania Salowej. Przemytniczka jednak, spodziewając się widocznie aresztowania zniknęła z Katowic. Rozesłano za nią listy gończe.

Wkrótce ustalono, że wyjechała ona do Warszawy, gdzie oddała się pod opiekę b. aspiranta Bachracha, pozostającego w ścisłym kontakcie z bandą przemytników.

Bachrach ukrył Salowa w swem mieszkaniu przy ul. Chmielnej.

Zdobywszy te informacje straż graniczna dokonała w nocy o godz. 12. rewizji w mieszkaniu Bachracha.

Bachrach jeszcze nie spał.

Dał się aresztować zupełnie spokojnie. Ubrał się w palto i wraz z Salowa zeszedł do taksówki, którą przewieziono go pod konwojem do aresztu straży granicznej.

Wczoraj rano Bachrach przesłuchany został przez sędziego śledczego.

Równocześnie w mieszkaniu b. aspiranta przeprowadzono szczegółową rewizję, która dała bardzo wiele obciążającego materjału.

Daniel Bachrach pracował dawniej w stopniu aspiranta w warszawskim Urzędzie Śledczym, na stanowisku kierownika brygad bandyckiej i fałszerskiej. W r. 1926 zwolniono go ze służby. Wówczas Bachrach został prywatnym detektywem.

Bachrach oskarżony był swego czasu o współudział w bandzie fałszerzy paszportów, lecz sąd go uniewinnił.

Tejże samej nocy, której aresztowano Bachracha i Salowa, straż graniczna dokonała szeregu aresztowań na prowincji, osadzając w więzieniu pozostałych członków bandy przemytniczej.

Aresztowano więc mieszkańca redaktora naczelnego „Gońca Pomorskiego", mieszkańców Pelplina na Pomorzu Franciszka Gwiazdalskiego i redaktora wychodzącego w Pelplinie „Pielgrzyma" i Gerharda Bonusa, Niemca z pochodzenia, oraz Moryca Weisberga, zamieszkałego w Katowicach.

Wszystkich pod strażą przewieziono do Warszawy, gdzie osadzono ich w więzieniu.

Kres wojny domowej w Chinach

Klęska generała Lie-Czen-Niena

SZANGHAJ, 15.10. W wojnie domowej zaszedł fakt, który przyczynić się może do jej zakończenia.

Mianowicie gubernator bogatej prowincji Szantungu zajął bez walki miejscowość Cze-Fu. Wojska niezależnego generała Lie-Czen-Niena, który w ciągu ostanich 5-u lat był absolutnym władca w rejonie Cze-Fu poniosły wielka klęskę.

Dla ochrony cudzoziemców u wybrzeży Cze-Fu przebywa obecnie 15 okrętów wojennych.

O 10 miljardów lei

redukcja budżetu państwowego Rumunji

BUKARESZT. 15.10. Rząd opracowuje projekt budżetu na rok przyszły, który ma być znacznie zmniejszony i, według dotychczasowych przewidywań, wynosić będzie 15 miljardów lei. Budżet tegoroczny opracowany został pierwotnie na sumę 25 miljardów, lecz w połowie roku zredukowano go do 22 miljardów.

Oszukańcze machinacje w Aero-Postale

na szkodę skarbu Francji

PARYŻ. 15.10. — Prezydent T-wa lotniczego Aero-Postale, Maurycy Bouilloux - Lafont oraz syn jego Andrzej postawieni zostali w stan oskarżenia.

Nie chodzi tu o wniesioną ostatnio przeciwko firmie „Gnome et Rhone" skargę o sfałszowanie dokumentów, lecz o oszustwo, popełnione przez towarzystwo Aero - Postale na szkodę skarbu państwa. T-wo Aero - Postale otrzymało dotychczas subwencje od państwa w wysokości 1 miljarda franków.

Aresztowanie 14 komunistów

w przededniu rocznicy bolszewizmu

W związku z rocznicą 15-lecia bolszewizmu w Rosji, komuniści postanowili datę tę uczcić świętem w dniu 7 listopada.

„Święto" to nie dojdzie do skutku, gdyż dzięki energicznej akcji władz bezpieczeństwa, zlikwidowany został cały komitet przygotowujący „uroczystości" w Warszawie.

Aresztowani zostali: kierownik komitetu redakcyjnego Boruch Heller, student prawa (Nalewki 23). Znaleziono przy nim całkowity materjał do odezw i ulotek; Zofja Rejfes, studentka Uniwersytetu (Bagno 2), Fajga Weintraub, studentka Uniwersytetu wileńskiego, łączniczka pomiędzy komunistami warszawskimi a wileńskimi, Feliks Preiss, stud. Uniwersytetu (Bagno 2), Stefan Zengier, student Politechniki (Twarda 21), Mieczysław Syten, absolwent prawa, doktorant (Twarda 21), Rafał Firgier, ślusarz (Gęsia 32), Benjamin Szmütz, biuralista (Gęsia 31), Wiesław Sobierajski, student Uniwersytetu (Złota 33), Herman Dankow, absolwent medycyny (Twarda 46), Alfa Dauer, studentka Uniwersytetu (Franciszkańska 28), Judyta Dąb, studentka Uniwersytetu (Złota 50) oraz Izrael Pesseż, student Uniwersytetu (Leszno 108).

Śmierć krewnego Napoleona

Ks. Ludwik Bonaparte zmarł w Szwajcarji

BERN. 15.10. — W Prangins zmarł wczoraj ks. Ludwik Napoleon hrabia Moncalieri, b. generał rosyjski, wnuk króla Hieronima Bonapartego. Śmierć nastąpiła wskutek zapalenia płuc.

*

Książę Ludwik Józef Hieronim Napoleon Bonaparte urodzony w Paryżu 16 lipca 1864 r., należy do młodszej linji dynastji Bonapartów; był wnukiem młodszego brata Napoleona — króla Westfalji Hieronima.

Książę Ludwik Bonaparte służył w armji rosyjskiej i doszedł do rangi generała - porucznika.

Posiadał majątek w Szwajcarji Villa Prangins około Nyon.

Marka niemiecka zagrożona

Tajemnicza wymiana listów między Luthrem a Pappenem

BERLIN. 15.10. W związku z dzisiejszemi obradami gabinetu Rzeszy w sprawach gospodarczych, krążą pogłoski, że prezydent Banku Rzeszy, dr. Luther, który uchodził za przeciwnika polityki kontyngentowej, miał za komunikować listownie rządowi, że w razie kontynuowania obecnej polityki, Bank Rzeszy nie będzie w stanie gwarantować nadal stałości waluty niemieckiej.

BERLIN. 15.10. Ukazało się wyjaśnienie biura Conti z kół miarodajnych, że istotnie odbyła się wymiana listów pomiędzy prezydjum Banku Rzeszy i rządem Rzeszy, o której żadnych bliższych informacyj nie można udzielić.

W każdym razie — głosi komunikat — stwierdzić jednak można, że nie było mowy o zagrożeniu waluty niemieckiej i że tego rodzaju niebezpieczeństwo nie grozi. (PAT).

Pogrzeb zabitego robotnika

przy udziale 100-tysięcznego tłumu

LONDYN. 15.10. Z Belfastu donoszą, że przy udziale przeszło stutysięcznego tłumu odbył się pogrzeb niejakiego Samuela Baxtera, który zginął podczas rozruchów bezrobotnych.

Natychmiast po zakończeniu uroczystości pogrzebowych policja dokonała aresztowania 75-letniego przywódcy komunistycznego Tomasza Manna.

Zakomunikowano mu, że będzie mógł pozostać na terytorjum Irlandji jedynie w małej miejscowości Clogher.

Mann odmówił temu żądaniu i pod strażą policyjną został przewieziony do Londynu.

Obowiązek

Obrady Rady Ligi nad skargami ludności polskiej w Niemczech wykazały jasno, jak słusznie podkreślił to minister Zaleski, bezsensowność stanu rzeczy, który Niemcom w Polsce daje możności złośliwego pieniactwa na forum międzynarodowem, ale Polaków w Niemczech pozostawia bez żadnej opieki.

Tą drogą obrady te poparły słuszność naszych tez w Lidze; nie ulżyły one jednak w żadnym stopniu losom ludności polskiej, zamieszkującej zwartą masą południową i wschodnią część ślepego śląskiego korytarza, wciskającego się między Polskę i Czechy, pogranicze Pilskie, sztucznie oddzielone od Polski i część południową wyspy Wschodnio-Pruskiej.

Ludności tej uchronić od zagłady narodowej nie potrafi żadna wyłącznie jurydyczna akcja, ponieważ w sprawie jej bytu wchodzi w grę nie tyle prawny, co faktyczny ucisk ze strony niemieckiej. Na ziemiach polskich, należących do Niemiec, panuje bezwzględny teror, poparty wszelkiemi środkami siły fizycznej, presji ekonomicznej, propagandy i nacisku administracyjnego.

Akcji tej ze strony niemieckiej, akcji wspaniale zorganizowanej, a jednocześnie prowadzonej na miejscu z żywiołową siłą, opierać się musi ludność polska jedynie siłami swojej organizacji, swojej tężyzny i przywiązania do polskiego języka, do polskiej kultury i tradycji. Jest to najcięższa, codzienna, nieustanna walka, jaką sobie tylko można wyobrazić.

Naród polski, w większości swojej zorganizowany we własne państwo, nie ma prawa przyglądać się tej walce w charakterze obojętnego widza. Winien on rodakom swoim za rubieżą graniczną ofiarować jaknajwydatniejszą pomoc moralną i materjalną, krzepić ich siły, wzmacniać ich duchową łączność z Polską, pomagać ich organizacji, wzbogacać ich narodowe życie kulturalne. Czynić on to musi nie przez swoje organa rządowe, nie mające do akcji takiej podstaw prawnych, ale przez organizacje oświatowe, społeczne i gospodarcze. Jest to obowiązkiem nietylko naszego serca, ale i naszego politycznego rozsądku.

R. K.

„Schupo" zakapturzoną armją Niemiec

Rewelacje p. Massigli o 140.000-nej policji niemieckiej

Rewelacje francuskiego delegata p. Massigli o militarnym charakterze policji niemieckiej wygłoszone w komitecie stanów liczebnych konferencji rozbrojeniowej — wywołały duże i zupełnie uzasadnione poruszenie.

Zdemaskowanie wojskowego charakteru 140.000 niemieckich żołnierzy t. zw. „Schutzpolizei" (czy jak ją w Niemczech popularnie nazywają „Schupo") jest ważnym przyczynkiem w toczącej się obecnie w Genewie dyskusji: jakie siły zbrojne każde państwo ma posiadać dla utrzymania porządku wewnętrznego, a jakie dla obrony swych granic przed napaścią z zewnątrz.

Taka bowiem jest teza amerykańska, iż w ustaleniu przyszłych stanów liczebnych armji każdego państwa należy poczynić takie różnice: **osobno siła zbrojna porządkowa — a osobno armja obronna.**

Otóż p. Massigli w obszernym wywodzie wykazał, że niemiecka „Schupo" jest właściwie zakapturzoną olbrzymią armją, świadomie i celowo przysposabianą dla celów wojskowych.

Przedewszystkiem dowodzi tego liczebność „Schupo".

Podczas gdy w 1913 r. policja niemiecka liczyła 80.000 ludzi, w tem 30.000 policji państwowej, to dziś liczba ta wynosi 140.000, z tego 105.000 policji państwowej.

Schupo odbywa manewry wojskowe, używając dla ich zamaskowania specjalnych wyrażeń. Podczas gdy przy manewrach wojskowych mówi się o armji czerwonej i niebieskiej, przy manewrach policji niemieckiej mówi się o bandytach.

— Gdyby trzeba było wierzyć tematom manewrów policji w Schupo, dodał z ironją Massigli — to zadaniem policji w Niemczech jest przeciwdziałać zaburzeniom, które przeniosłyby nas o kilka wieków wstecz. Manewry Schupo urządzane są bowiem tak, jakby musiała ona walczyć z bandami liczącemi setki i tysiące ludzi.

Jednym z humorystycznych przykładów cytowanych przez delegata Francji była obława na „złodziejów samochodowych" przy której policja odbyła prawdziwą służbę polową. Przy ostatnich manewrach Schupo uzbrojona była w karabiny maszynowe i maski gazowe.

Podczas gdy Niemcy mają prawo do posiadania karabinów maszynowych umieszczonych na samochodach pancernych, w rzeczywistości policja używa zwykłych karabinów maszynowych. Na dowód tego Massigli przedstawił członkom komitetu fotografję, zamieszczoną w jednym z dzienników niemieckich.

W konkluzji Massigli oświadczył, że niepodobna ograniczać się do Reichswehry, jako podstawy obliczeń lecz należy uwzględnić także siłę policji.

Eksperci winni ustalić jaką cyfrę należałoby uwzględnić. Mówca przewiduje około 80.000 ludzi.

Przemówienie p. Massigli uwypukliło w całej pełni naruszenie klauzul zbrojeniowych traktatu wersalskiego przez Niemcy.

Komitet stanów liczebnych odroczył swe prace, powołując podkomitet dla zbadania charakteru policji wszystkich krajów reprezentowanych w komitecie.

Ankieta niewątpliwie wykaże, jak odmienny charakter ma policja innych krajów w porównaniu z Schupo.

Tam i z powrotem

z kościoła Narodowego na prawosławie

Jak donosi agencja prawosławna, w klasztorze Jabłeczyńskim znajduje się dwu duchownych kościoła narodowego którzy w swoim czasie porzucili wyznanie prawosławne i obecnie znowu wracają do dawnej wiary. Odbywają oni pokutę po której nastąpi uroczyste przyjęcie ich z powrotem na łono cerkwi prawosławnej.

Herriot zadowolony... Francja mniej...

Po powrocie premiera Francji z Anglji

PARYŻ, 15.10. Około północy przyjechał Herriot na dworzec Gare du Nord, powracając z Londynu po dwudniowym pobycie. Na dworcu oczekuje znaczna liczba wysokich urzędników, dziennikarzy. Przybył także ambasador angielski Lord Tyrrel oraz paru ministrów z gabinetu Herriota.

Wysiada Herriot. Ma wygląd zmęczony. Podobno przejazd przez kanał był uciążliwy. Dokoła premjera tworzy się gromada ludzi, łowiących chciwie każde słowo.

Naogół Herriot wyraża zadowolenie z rezultatów konferencji z Mac Donaldem. Zwycięzył francuski punkt widzenia co do miejsca konferencji. Nie Londyn, a Genewa.

Jednocześnie Herriot dopytuje się o wiadomości z Niemiec, czy rząd niemiecki w dalszym ciągu odmawia udziału w przyszłej konferencji czterech mocarstw. W saloniku na dworcu przerzuca różne depesze z Niemiec, według których rząd Rzeszy uparcie trwa na swoim stanowisku negatywnem. Depesze te nie robią większego wrażenia na Herriota.

Panuje opinia, że obecnie, kiedy Francja i Anglja doszły do porozumienia w sprawie miejsca przyszłej konferencji, odmowa Niemiec pozwoli całkowicie zrzucić na nie odpowiedzialność za sabotowanie sprawy rozbrojenia światowego.

Angielscy dziennikarze twierdzą, że w przyszłym tygodniu Mac Donald zaprosi kanclerza von Papena i ministra Neuratha do Londynu, aby doprowadzić do jakiegoś kompromisu i skłonić Niemcy do przyjazdu na konferencję czterech mocarstw.

Narazie jednak nie mówi się już wcale o „pakcie konsultatywnym" Herriota, ani o udziale Polski, Belgji i Czechosłowacji, a tylko o tem, za jakie ustępstwa Niemcy zgodziłyby się porzucić nieprzejednane stanowisko.

Pomimo wielkich słów, rzucanych przez Herriota w Gramat i francuskich rewelacyj w Genewie, dotyczących niemieckiej polityki, Herriot jest, zdaje się, usposobiony kompromisowo, na co wpłynęła przedewszystkiem podróż do Londynu.

Przyjazd Herriota nie miał nic wspólnego z dawnemi triumfalnemi powrotami z wizyt weekendowych w Chequers.

Na dworcu panował chłód i mgła.

Konfiskata „Kurjera Czerwonego"

Wczorajszy numer „Kurjera Czerwonego został przez komisarjat rządu skonfiskowany za artykuł o aresztowaniu D. Bachracha.

Śmierć wspólnika Forda

Były miljoner zmarł w nędzy

CLEVELAND, 15.10. Umarł tu w szpitalu Leon Melanowski, jeden z pionierów przemysłu samochodowego. Melanowski w swoim czasie dorobił się majątku we Francji, poczem wyemigrował do Ameryki, gdzie wkrótce wybił się jako wybitna jednostka w przemyśle samochodowym.

Przewidział on pierwszy rozwój tanich samochodów. Przed przeszło 30-tu laty Melanowski wszedł w kontakt z Fordem i kupił 5 udziałów Forda, które sprzedał później po cenie nabycia. Obecnie udziały te warte są przeszło miljon dolarów.

Melanowski w różnych niepomyślnych tranzakcjach stracił całą fortunę i umarł w skrajnej nędzy.

Odznaczenia „Polonia Restituta"

w dniu 11 listopada

Dnia 11 listopada z okazji święta narodowego ogłoszona będzie lista osób odznaczonych orderem Polonia Restituta.

Lista będzie bardzo szczupła, przyczem klasa orderu, nadawanego po raz pierwszy niezależnie od rangi i stopnia służbowego będzie obniżona.

Tak np. podpułkownicy i urzędnicy w V stopniu służbowym, którym stosownie do rangi przysługuje IV klasa orderu, otrzymają przy odznaczeniu po raz pierwszy klasę V.

Nominacja sędziów

w stolicy i na prowincji

P. Prezydent Rzplitej postanowieniem z dnia 12 b. m. mianował: Sędziego sądu apelacyjnego w Krakowie Alfreda Jendla — wiceprezesem sądu apelacyjnego w Krakowie; prokuratora sądu okręgowego w Białymstoku Józefa Ostróżkę, prezesem sądu okręgowego w Białymstoku; wiceprezesa sądu okręgowego w Łomży Jana Lewandowskiego, prezesem sądu okręgowego w Łomży; sędziego sądu apelacyjnego w Warszawie, Jana Maciejewskiego, prezesem sądu okręgowego w Łodzi; sędziego sądu apelacyjnego w Lublinie Marjana Zborowskiego, prezesem sądu okręgowego w Sosnowcu; sędziego sądu apelacyjnego w Warszawie Radzisława Wodzińskiego, prezesem sądu okręgowego w Suwałkach; wiceprezesa sądu okręgowego w Krakowie Adolfa Hubla, prezesem sądu okręgowego w Krakowie; sędziego sądu grodzkiego i przewodniczącego sądu pracy w Białej Zdzisława Garbusińskiego, prezesem sądu okręgowego w Nowym Sączu; wiceprezesa sądu okręgowego w Jaśle Stanisława Syrowego, prezesem sądu okręgowego w Tarnowie; sędziego sądu okręgowego w Warszawie Tadeusza Krasowskiego sędzią sądu apelacyjnego w Warszawie; sędziego sądu okręgowego w Warszawie Jana Rykaczewskiego, sędzią sądu apelacyjnego w Warszawie; sędziego sądu okręgowego w Warszawie Stanisława Małachowskiego - Łempickiego wiceprokuratorem sądu okręgowego w Warszawie; wiceprokuratora sądu okręgowego w Warszawie Rudolfa Kawczaka, sędzią sądu okręgowego w Płocku.

Sędziów sądu okręgowego w Płocku Ryszarda Żółtowskiego, prezesa sądu okręgowego w Toruniu Władysława Chodeckiego, wiceprokuratora sądu okręgowego w Sosnowcu Mieczysława Dobromęskiego, sędziego sądu okręgowego w Warszawie Jana Kozakowskiego — sędziami sądu apelacyjnego w Warszawie.

Sędziego sądu okręgowego w Krakowie Ulryka Gorzemskiego, Franciszka Klasę, Tadeusza Rottera, Józefa Podobińskiego, Jana Jeka, sędziego sądu okręgowego w Nowym Sączu Jana Korzonka i wiceprokuratora sądu okręgowego w Krakowie Pawła Szuchiewicza — sędziami sądu apelacyjnego w Krakowie.

Gabinet pułk. Prystora — „rządem pracy"

w opinji dziennika szwajcarskiego

ZNRYCH, 15.10. „Neue Zuricher Zeitung" zamieszcza obszerną korespondencję z Warszawy, w której analizuje półtoraroczną działalność gabinetu premjera Prystora.

Autor nazywa obecny rząd pierwszym „rządem pracy" (Anbeitskabinet) w przeciwieństwie do poprzednich, które miały znaczenie bardziej polityczne.

Na drucie telegraficznym

zbliska zdaleka

Rozwiązany związek przyjaciół Z. S. S. R. W Pradze Czeskiej władze rozwiązały Związek przyjaciół ZSSR.

Pogrzeb ś. p. prof. Muki. Wczoraj w Budziszynie odbył się pogrzeb znanego działacza serbsko-łużyckiego dr. Ernesta Muki. Kolonja polska w Saksonji z konsulem dr. Brzezińskim wysłała depeszę kondolencyjną na ręce prezesa Macierzy serbsko - łużyckiej.

B. minister pruski oskarżony. Komisja śledcza sejmu pruskiego oskarżyła b. pruskiego min. finansów p. Kloppera o subsydjowanie dzienników centrowych „Koelnische Ztg.", „Germania" i socjalistycznego pisma „Magain der Wirtschaft" z funduszów państwowych i zażądał aresztowania go. Przeciw wnioskowi głosowali socjaliści i centrum.

Nowe więzienia na Litwie. Rząd litewski wyasygnował półtora miljona litów na budowę nowych gmachów więziennych w Marjampolu, Uścianach i Zarosach.

Komunizm w Arabji. W Jerozolimie wykryto centralę komunistyczną, która miała za zadanie wywołać przewrót w Arabji.

Rozruchy w Granadzie. Podczas procesji katolickiej w Granadzie doszło do starcia. 1 osoba zabita, kilkanaście odniosło rany.

Aresztowania na okręcie włoskim. W Kilonji na okręcie włoskim „Liana" wiozącym górnośląski węgiel, zaaresztowano 5 pasażerów, z tego 2-ch Polaków, 2-ch Rosjan i 1-go Hiszpana. Polaków zatrzymano celem odesłania ich do Gdańska.

Wycieczka do Palestyny. Wczoraj przybyła do Haify wycieczka izby polsko-palestyńskiej, którą powitał specjalnie przybyły z Jerozolimy konsul generalny Kurnikowski.

Skarga Matuszki odrzucona. Sąd najwyższy w Wiedniu odrzucił skargę apelacyjną znanego zamachowca kolejowego Matuszki, skazanego na śmierć.

Vacuum Oil Company redukuje. Wielki koncern naftowy Vacuum Oil Company, który w New Yorku zatrudnia 30.000 robotników i urzędników, przechodzi z dniem 1 listopada na 5-cio dniowy tydzień pracy.

Kaucja za Amerykanina Insulla. Sprawa Insulla aresztowanego w Atenach została odłożona do dnia 4 listopada. Insull pozostaje tymczasem na wolności za kaucją 50.000 dolarów.

Afera Daubmanna. Rząd niemiecki przeprosił oficjalnie władze francuskie za oskarżenie Francji o nieludzkie traktowanie więźniów, sformułowane na podstawie fałszywych opowiadań oszusta Daubmanna.

Zawieszenie pism hitlerowskich. Nad prezydent prowincji reńskiej zawiesił na przeciąg 6 dni 9 pism narodowo-socjalistycznych za napastliwe artykuły przeciw rządowi Papena.

Orkan nad Paryżem. Paryż i jego okolice nawiedziła gwałtowna burza, połączona z ulewnym deszczem. Zawaliły się dwa domy. Gwałtowna burza szaleje także w północnej Francji, szczególnie na wybrzeżu. Komunikacja okrętowa i lotnicza odbywa się z wielkiemi trudnościami.

Bomba w fabryce. Strajk przedzalników w Barcelonie przybiera coraz groźniejsze formy. W jednej z fabryk wybuchła bomba, która zdemolowała część maszyn. W innej przedzalni znaleziono dwie maszyny piekielne — jedna w magazynie, druga pod główną bramą.

Otwarcie parlamentu rumuńskiego odroczone zostało dekretem królewskim do 15 listopada.

List Kronprinza. Po rozwiązaniu oddziałów szturmowych Hitlera kronprinz wystosował impertynencko-awanturniczy list do ministra Reichswehry Groenera. List ten pisany był w tonie ojca Wilhelma i w razie opublikowania go urósłby do wielkiego skandalu europejskiego. Niepoczytalnego kronprinza musiał uspokajać osobiście Hindenburg.

Tytulescu a Vajda Vaevoda. Wbrew oświadczeniu premjera Vaida Voevoda, jakoby między nim a min. Titulescu ujawniła się pełna zgodność poglądów — obaj mężowie stanu obstają przy swoich poglądach na sprawę rokowań z Sowietami.

Nie jest wykluczone, że Titulescu odmówi przyjęcia teki ministra spraw zagranicznych.

Pościg za przemytnikiem. Szalony pościg za przemytnikiem rozegrał się niedaleko Kolonji. Przemytnik na samochodzie ciężarowym, ścigany przez policję, rozwinął olbrzymią szybkość, a następnie wyskoczył z wozu. Samochód rozbił się, przemytnika postrzelili strażnicy.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA

Dewizy

Belgja 123.85; Holandja 358.45; London 30.70; Nowy Jork 8.914; Nowy Jork (kabel) 8.919; Paryż 34.98; Praga 26.41; Szwajcarja 172.10; Włochy 45.65.

Papiery procentowe:

7 proc. poż. stabilizacyjna 53.13 — 54.00 — 53.25 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolar. 49.75; 6 proc. poż. dolarowa 57.00 (w proc.); 6 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 94.00 (161.68); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (161.68); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gospod. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 4 i pół proc. L. Z. Warszawy 45.25; 8 proc. L. Z. Warszawy 58.50 — 59.00; 10 proc. m. Radomia 57.75; 6 proc. obligacje VI poż. konw. m. Warszawy 1926 r. 8 i 9 em. 32.00.

Akcje

Bank Polski 88.00; Wysoka 47.00.

45)

STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ

(Ć-wicz)

Przeklęta miłość

POWIEŚĆ

— A teraz spojrzyj w gazety nasze. Przeczytasz tam, że ów pułk przeniesiono z powodu braku w Pénzie odpowiednich koszar, że w Charkowie podczas ćwiczeń samolotów nastąpił wybuch bomby lotniczej, że położono uroczyście kamień węgielny pod budowę nowego mostu na Oce. To wszystko można wiedzieć za parę groszy, ale rządy niewiadomo dlaczego, wolą płacić za to setki tysięcy, które zarabiają właśnie szpiedzy, śmiejąc się z naiwności własnych rządów. I to wszystko otoczone jest nimbem tajemniczości, komunikowane jest przy pomocy depesz szyfrowych, a przecież wiadomo oddawna, że niema szyfru, któregoby odczytać nie można było.

— Więc co to wszystko warte? Oczywiście, są pewne wiadomości zupełnie tajne, ale do tych przecietny szpieg nie ma dostępu. Za te wiadomości płacimy miljonami nawet i one warte są tej ceny. Radzę ci sprobuj. Ja cię zaprotegуję, gdzie należy i zrobię to, że dostaniesz zgóry jakie kilkadziesiąt tysięcy dolarów, za które dostarczysz nam jednej naprawdę cennej wiadomości. Pomyśl nad tem i daj mi wiadomość. Spotkamy się tu za trzy dni, zgoda?

Ciężkie walki staczał z sobą Włoczyński w ciągu tych trzech dni, dzielących go od następnego spotkania z Kiwiercowem. Z jednej strony łatwość zdobycia pieniędzy, a z nimi wraz i Eli, z drugiej — popełnienie czynu, przed którym zdragała się jego nieskomplikowana, ale prostolinijna natura.

Nie miał złudzeń co do tego, że Ela go kocha, wiedział, że tylko perspektywa używania utraconych przez nią dostatków może skłonić Krasiewiczównę do połączenia się węzłem dozgonnym z b. podwładnym jej ojca. I oto mógł zdobyć owe dostatki dla wybranki swego serca szybko, w sposób łatwy. Jeżeli przyjmie propozycję Kiwiercowa, to za parę tygodni Ela może już stać się panią Włoczyńską...

Przypominał sobie zapewnienia b. kolegi o rzekomej nieszkodliwości tego, co ludzie piętnowali nazwą zbrodni, zdrady kraju, przekonywał sam siebie, że rzecz cała oparta jest na t. zw. bluffie, a przecież słyszał płynący z zakamarków myśli głos protestu, więcej nawet: głos potępienia.

Idąc do baru, w którym spotkać się miał z Kiwiercowem, nie był jeszcze zdecydowany, ściślej — był zdecydowany raczej odmówić. A co będzie potem? Myśl tę odsuwał od siebie, lękał się odpowiedzieć sam sobie na to pytanie.

Posępny, jak noc jesienna przekroczył wejście do baru, gdzie zastał już Kiwiercowa, siedzącego nad butelką whisky. Obok stał nietknięty syfon wody sodowej, gdy tymczasem butelka była już w połowie pusta. Snać Rosjanin miał nieco mniej angielski system picia whisky z wodą sodową, co dobroczynnie wpływało na jego humor.

— A ty z jaką twarzą tu przychodzisz? — wpadł z humorem na Włoczyńskiego. — Albo zostaw ją w szatni, albo wogóle wynoś się do djabła!

Włoczyński, milcząc zajął miejsce przy stoliku.

— A ja tu, widzisz, piję whisky and soda, ale że czasy są ciężkie, — wody oszczędzam. Przypuszczam, że i ty obejdziesz się bez niej.

— Przyszedłem zawiadomić się, że z propozycji nie skorzystam.

Słowa te Włoczyński wygłosił tonem niezdecydowanym. Rosjanin bystro spojrzał na mówiącego i wedle zwyczaju parsknął śmiechem.

— I z tej przyczyny jesteś taki struty? Co za cudak z ciebie! Przecież decyzja tylko od ciebie zależy, a volenti non fit injuria. Widzisz, że pamiętam jeszcze łacinę! No, ale skoro tak postanowiłeś, to nie będziemy już mówili o tem, zato popijemy sobie dokładnie na koszt rządu robotniczo - włościańskiego. Chcesz odrazu szampana, czy też coś więcej skoncentrowanego?

— Mnie tam nie szampan w głowie. Zrozumiej, że po odrzuceniu propozycji twojej jestem człowiekiem pod pewnym względem skończonym. Co mi pozostaje? Kula w łeb...

— No, więc nie odrzucaj!

— Kiedy przyjąć nie mogę!

— No, to nie przyjmuj! Gdybym był wiedział, że propozycja moja wprowadzę cię w stan taki, nie byłbym nawet wspominał o tem głupstwie. Bo to w gruncie rzeczy głupstwo, jak ci to już tłumaczyłem. Chciałem ci oddać przysługę, a tymczasem... Tymczasem pijmy.

Włoczyński posłuchał tej rady. Zaczęli we dwu osuszać w szybkiem tempie butelki, przy czem Kiwiercow coraz więcej zyskiwał na humorze, Włoczyński zaś coraz więcej posępniał. W pewnej chwili wyrżnął pięścią w stół i patrząc na Kiwiercowa nabiegłemi krwią oczyma, wrzasnął:

— Zgadzam się, psiakrew!

— Zgadzasz się? To dobrze. Załatwimy to jutro, jeżeli oczywiście nie rozmyślisz się...

— Nie rozmyślę się, — chrapliwym głosem odpowiedział Włoczyński.

— To jeszcze lepiej, ale, wiesz co? Nie mówmy już na ten nudny temat. A możebyśmy się wybrali do jakiego music hallu? Powiadam ci, kobietki, że palce lizać. A jaki wybór! Są, oczywiście, białe o wszelkich odcieniach skóry, ale są i czarne, i żółte, jest nawet jedna czerwonoskóra. Egzotyzm cała gębą! No, jedziemy?

Rozstali się nad ranem syci wszelkich uciech, co nie przeszkadza, że przed południem Kiwiercow zameldował się u przewodniczącego komisji, a swego zwierzchnika.

— Towarzyszu - komisarzu, — oświadczył, — jest tu jeden kolega mój z gimnazjum, Polak, którego można kupić za tanie pieniądze.

— Któż to taki?

— Inteligent, inżynier, trochę wykolejony i bardzo potrzebujący pieniędzy.

— Tacy są najlepsi, ale na co on nam może się przydać?

(D. c. n.)

Bezczelny oszust „bohaterem" Niemiec

Skandaliczne zakończenie legendy męczennika

W małem miasteczku niemieckiem Endingen powiewają jeszcze na jesiennym wietrze zeschłe girlandy, któremi przed paroma miesiącami przystrojono domy na przywitanie

bohatera-męczennika,

ostatniego jeńca wojennego, więzionego przez lat 16 we francuskich obozach dla jeńców, a potem w więzieniu w Afryce, — Oskara Daubmanna.

W małem miasteczku Endingen nie przebrzmiały jeszcze echa mów powitalnych, któremi czczono męczennika. Nie obeschły jeszcze łzy radości jego dwojga starych rodziców, którzy syna swego uważali za poległego pod Amiens przed piętnastu laty.

A nadewszystko, nie zginęło jeszcze echo ostrych protestów niemieckich przeciw

„nadużyciom Francuzów",

którzy bezprawnie więzili jeńca wojennego; nie zamilkły słowa oburzenia hitlerowców, którzy z tego faktu uczynili narzędzie ostrej nagonki politycznej.

I oto, nagle, okazało się, że męczennik nie jest męczennikiem, bohater nie jest bohaterem. Daubmann

nie jest wogóle Daubmannem.

Okazało się, że cała historja była zręcznie wymyślona „bujda", a Daubmann — krawcem z Offenburga, nazwiskiem Hummel i bardzo pomysłowym oszustem.

Ale należy te niezwykle zręczną i ciekawą aferę, która mogłaby posłużyć za temat do sensacyjnej powieści, czy dramatu, opowiedzieć od samego początku.

Przed pięcioma miesiącami zjawił się w Niemczech wynędzniały człowiek, który oświadczył, iż jest jeńcem wojennym, Oskarem Daubmannem z Endingen, przez pomyłkę zaliczonym do listy poległych pod Amiens.

Daubmann opowiedział

wstrząsającą historję

więzienia go przez lat 16 przez Francuzów, ostatnio w więzieniu w Afryce; opisywał barwnie udręki, jakie znosił; pokazywał bliznę po ranie, zadanej mu przez Francuzów bagnetem.

Potraktowano go natychmiast jako męczennika. W triumfie przewieziono do Endingen, rodzinnego miasteczka.

Na dworcu tłumy, orkiestra, szpalery wojsk.

I dwoje rodziców staruszków, którzy od lat przyzwyczaili się do myśli, że chłopiec ich nie żyje.

Bohater wyskoczył z pociągu i z szlochem „Mamo!" rzucił się w ramiona staruszki.

I tu zaczęły się dziać

rzeczy zastanawiające.

Państwo Daubmann nie poznali, co prawda, w tym wynędzniałym starczym człowieku ich chłopca z przed lat piętnastu. Ale serca ich jak serca miljonów rodziców, którzy utracili swe dzieci na wojnie, łaknęły cudu. Więc natychmiast ten cud przyjęli wdzięcznem sercem. Uznali w Daubmannie syna zaginionego.

A potem, zaczęły się dziwne opowieści. Daubmann twierdził, że

uciekł z więzienia

afrykańskiego i na pewnym włoskim okręcie przywieziony został do Neapolu. Nie mógł zdradzić, jednak nazwy okrętu, ani nazwiska kapitana, bo

„dał słowo honoru".

To był pierwszy punkt, który w opowiadaniu Daubmanna wydał się podejrzany sceptykom.

A po tym punkcie przyszły inne. Znaleźli się towarzysze z pułku, którzy przysięgali, że widzieli na własne oczy, jak młody Daubmann zginął pod Amiens. Znaleźli się inni, którzy rzekomego Oskara Daubmanna znali

z Legji Cudzoziemskiej,

gdzie według jego relacji nigdy nie był.

Wobec tego, postanowiono „bohatera" raz jeszcze przesłuchać. Przesłuchanie odbyło się w ratuszu w Endingen.

Daubmann, zrazu, nie przyznawał się do kłamstw, ale gdy go przyparto do muru, gmach kłamstw zaczął się rysować.

Runął całkowicie, gdy przed Daubmannem zjawił się żołnierz z Legji Cudzoziemskiej, niejaki Krüger z Essen, który zobaczywszy fotografję Daubmanna w pismach poznał w nim towarzysza broni Hummela. Wszedłszy do sali ratuszowej, gdzie Daubmann zeznawał, Krüger zawołał:

— **„Jak się masz, Hummel?"**

Badanie lekarskie pseudo-Daubmanna wykazało, że blizna po rzekomem pchnięciu bagnetem była blizną po operacji żołądka.

— Pańska gra jest przegrana, oświadczył badający go komisarz Daubmannowi.

— Nie ma pan już w ręku ani jednej karty.

Daubmann

przyznał się.

A teraz? Cóż? Miasteczko Endingen jest głęboko zawstydzone, że w ciągu kilku miesięcy czciło oszusta. Liberalne gazety wyrzucają ostro hitlerowcom, że z oszustwa uczyniły broń polityczną przeciw Francuzom, a dwa

znękane serca rodziców

Daubmanna opłakują raz jeszcze i to boleśniej, niż przed piętnastu laty, stratę syna.

Dla psychologa zaś, ów oszust, który zamiast przybrać na siebie postać księcia, czy bogacza, obłókł się w szaty bohatera — męczennika, jest ciekawym objawem obecnych czasów.

Do Ameryki

Znana aktorka wiedeńska, Polka z pochodzenia, Tola Birell, została zaangażowana przez wytwórnie ameyrkańskie do szeregu monumentalnych filmów historycznych.

Jasnowłosy pastor

i szkatułka z klejnotami

W domu bogatego obywatela ziemskiego na Węgrzech Szigesego panowała wielka radość. Najstarsza córka, piękna czarnowłosa Edyta Szigesi oświadczyła rodzicom, że wychodzi zamąż i to za człowieka, który był ulubieńcem całego domu Szigesych, chłopcem pięknym, młodym, bogatym i bogobojnym.

Owym szczęśliwym, a tak upragnionym przez rodzinę Szigesych narzeczonym, był młody Niemiec, Johann Wolff, pastor, skromny, cichy i mądry. Przybył on do sąsiadującego z majątkiem obywatela Szigesego, miasteczka i wkrótce już uzyskał sobie ogólną sympatję.

Młody Wolff nie mógł się opędzić za proszeniom na obiady i kolacje.

Korzystał z nich często, ale najczęściej bywał w wiejskim domu państwa Szigesy i najmilszem okiem spoglądał na młodą pannę Edytę.

Wkrótce potem odbyły się oficjalne zaręczyny, a w parę dni później, młody pastor oświadczył swym przyszłym teściom, że pragnie udać się do swych rodziców, mieszkających gdzieś na Pomorzu, by wyznać im swoje szczęście.

W dzień wyjazdu narzeczony zjawił się we dworze, by się pożegnać, i nagle krzyknął z przerażeniem. Gdy zapytano go o powód przestrachu, powiedział, że jadąc tu końmi, musiał po drodze zgubić portfel, w którym miał całą sumę, przeznaczoną na drogę. Na tychmiast posłano ludzi na drogę, którą przybył Wolff, ale nic nie znaleziono.

Pastor rozpaczał, że rodzice będą ogromnie niespokojni, gdy nie przyjedzie w terminie, który im zadepeszował, wobec tego przyszły teść ofiarował mu się z pożyczką.

Wolff zrazu się wymawiał, ale wreszcie zgodził się, prosząc tylko o jedno.

Państwo Szigesy zechcą przechować mu szkatułkę z darami, które ofiarował mu pobożni na nowobudujący się kościół.

Pan Szigesy zrozumiał, że delikatny pastor pragnie w ten subtelny sposób zostawić jakiś zastaw za pożyczkę i był zachwycony taktem przyszłego zięcia.

Wolff wziąwszy spora sumę, opuścił majątek.

Nie wrócił wcale. Upływały tygodnie a pastora nie było. Pod zostawionym przez niego adresem na Pomorzu takiego wcale nie znano.

W szkatułce, którą zostawił były trociny i kamienie. Wolff okazał się zwykłym ptaszkiem.

Pokuta wielkiego awanturnika

Międzynarodowy hochsztapler w szatach mnicha

Po ulicach Berlina spaceruje obecnie dziwny gość. Ubrany jest w czarne szaty tybetańskiego mnicha, sandały na bose stopy i okrągła czapeczkę na głowie.

Ale twarz jego nie ma nic wspólnego z asceza wyznawców Buddy. Jest to typowa twarz człowieka, który

„z niejednego pieca chleb jadał".

Nic dziwnego. Wszak ten tybetański mnich, który pod nazwiskiem Chao-Kunga będzie wygłaszał w Berlinie przemówienia, to nikt inny tylko słynny awanturnik Lincoln-Trebitsch.

Ten Żyd węgierski przygotowywał się zrazu do stanu rabinackiego; potem, nagle, przeniósł się do Anglji, gdzie został pastorem i kaznodzieją. Tu zdobył sobie sławę i stał się ulubionym pasterzem arystokratów angielskich.

Gdy wybuchła wojna, Lincoln-Trebitsch wyjechał do Ameryki, ale tu uwięziono go

pod zarzutem szpiegostwa

na rzecz Niemiec.

Po wojnie wypłynął nagle w Rosji i tu stał się zaufanym człowiekiem Trockiego, a przedewszystkiem, Borodina, który pracował nad rewolucją w Chinach.

Potem ślad po nim zaginął. Dopiero podczas upadku Amanullaha w Kabulu, aresztował Lincolna jego wielki wróg pułkownik Lawrence z wywiadu angielskiego.

Lincolna-Trebitscha spotkał potem

okropny cios.

Syn jego został za zbrodnię morderstwa skazany na śmierć. Lincoln błagał władze angielskie, by powstrzymano egzekucję, dopóki on nie przybędzie.

Samolotem poszybował z Azji przez Rosję do Anglji. Ale pokazano mu już tylko na dziedzińcu więzienia w Dartmoor świeży grób jego syna.

To tak wstrząsnęło starym awanturnikiem, że udał się do buddyjskiego klasztoru żebraczych mnichów i tam przyjął śluby.

Były, coprawda, pogłoski, że widziano go podczas walk chińsko-japońskich na polu bitwy, ale były to wieści niesprawdzone.

I oto, teraz, wypłynął

jako mnich

w Berlinie.

Twierdzi on, że zerwał raz na zawsze z polityką i że przebywa w stolicy Niemiec tylko poto, by głosić kazania o swej przemianie duchowej i studjować z polecenia swego klasztoru starochińskie druki w bibljotece.

Ale ci co go znają, zwłaszcza Anglicy, potrząsają głowami.

— Lincoln-Trebitsch zrezygnował ze swojej roboty? To niemożliwe!

Sto procent futbolu

w rozgrywkach ligowych

Rzadka to będzie niedziela w piłkarstwie polskiem. Dwanaście drużyn ruszy do boju, żadna nie będzie odpoczywać.

W Warszawie walczy Warszawianka z 22 p.p., we Lwowie Czarni — Wisła, w Poznaniu Warta — Pogoń, w Król. Hucie Ruch — Legja, w Łodzi wreszcie ŁKS — Cracovia.

Oczy stolicy będą, oczywista, zwrócone przedewszystkiem na swych pupilów, ale nie na tego, który walczy o mistrzostwo, tylko na tych, którzy bronią się od spadku.

Warszawianka bowiem ma znowu okazję wbicia gwoździa do trumny Polonji. Jeśli jednak przegra z wojskową drużyną z Siedlec, sama może znaleźć się w niebezpieczeństwie.

Jeśli wygra, to pogrąży 22 p.p. i szanse Polonii automatycznie wzrosną.

Polonia tym razem będzie bezsilna. Zwycięstwo nad Garbarnią przekracza teoretycznie jej możliwości. Ale rozpacz zdwaja siły (widzieliśmy to ub. niedzieli na meczu z Warszawianką), więc i tu niespodzianki są możliwe.

Jeszcze jeden mecz ma decydujące znaczenie dla Polonji: Czarni — Wisła we Lwowie. W razie przegrania Czarnych, Polonia odniosłaby triumf na całej linji tak, jak przed tygodniem i mogłaby być wówczas spokojna o swe losy, gdyż znalazłaby się na miejscu dziesiątem w tabeli przed 22 p.p. i Czarnymi.

Legja toczy na Śląsku tylko walkę pozycyjną. Jej zwycięstwo doda parę procentów do niewielkich i tak szans na mistrzostwo, przegrana zaszkodzi bardzo niewiele.

Sześć meczów ligowych ma wielkie znaczenie i dlatego, że na ich zasadzie kapitan związkowy ustali skład na mecz przeciw Włochom w Neapolu. Teoretycznie skład ten jest już ustalony: ta sama jedenastka, która rozgromiła Rumunję 5:0. Ale w niedzielę może się komuś połknąć noga.

I wówczas żegnaj, piękna, ciepła Italjo.

Czy może ożyć

zamarłe serce

Czy serce, które przestało bić, może ożyć choć na chwilę nanowo? Oto pytanie, które dręczyło wielu fizjologów i medyków od dziesiątków lat.

Pewien lekarz amerykański, nazwiskiem Hyman, ogłosił w czasopiśmie naukowem „Lancet" sensacyjny artykuł na ten temat.

Doszedł on do wniosku, że o ile uzyskiwano pewne przejściowe rezultaty przez zastrzyki, robione w okolice zamarłego serca, to działo się to nietyle naskutek płynów jakie wstrzykiwano, ile naskutek ukłucia igłą.

Wobec tego, postanowił on stosować ukłucia igłą, naładowaną prądem elektrycznym, który wywoływałby wstrząśnienia, odpowiadające naturalnemu biciu serca.

Nowy aparat elektryczny, ważący tylko 16 funtów, może więc być z łatwością przenoszony z miejsca na miejsce.

W chwili, gdy funkcja serca zamiera, pogrąża się igłę, naładowaną prądem w mięsień sercowy i przepuszcza prąd, wywołujący rytmiczne wstrząśnienia.

Metoda doktora Hymana wydaje już doskonałe rezultaty. Stanowi ona przewrót w medycynie i fizjologji.

Dotychczasowy dyrektor departamentu p. Karol Kasiński został mianowany podsekretarzem stanu w ministerstwie rolnictwa.

Sko arzyła 10.000 małżeństw

W miejscowości Tresilico, w Kalabrji (Italja) zmarła w tych dniach najsłynniejsza w całym kraju pośredniczka w kojarzeniu małżeństw P. Pistoni.

Liczba skojarzonych przez nią małżeństw dochodzi do fantastycznej cyfry 10.000, przyczem zakres działalności tej pośredniczki rozciągał się głównie na gminy wiejskie, których stosunki znała ona na wylot.

Czytajcie KINO

Ostatnia partja szachów

Kapitalna scena końcowa: rozgrywka ostatniej partji szachów przez cara w świetnej sztuce „Car Iwan Groźny" w Teatrze Narodowym w Warszawie.

— Panie Eierweiss, dlaczego my tak dobrze jeździmy konno, tak dobrze skaczemy, tak dobrze biegamy, a tak źle stoimy?

(„Cyrulik Warszawski").

Pomnik ku czci pierwszych wzlotów

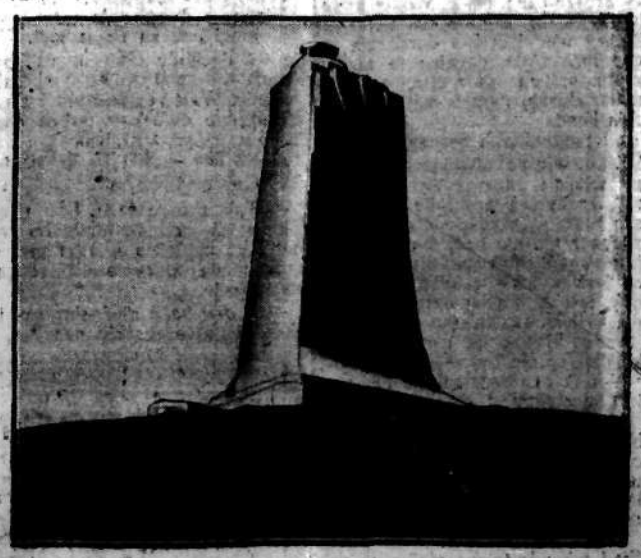

W Kitty Hawk w Ameryce wystawiony został kosztem około 2 miljonów złotych wspaniały pomnik ku uczczeniu pierwszego udanego wzlotu braci Wrightów w r. 1903

CZYTAJCIE

Przegląd Sportowy

Most przez Ocean

8 pływających wysp na drodze Ameryka-Europa

Już oddawna rozważa się projekt podziału drogi lotniczej między Europą a Ameryką przez wbudowanie w morzu wysp pływających dla lądowania samolotów i umieszczenia na nich środków zapedowych, warsztatów reparacyjnych i t. p.

Pierwotny plan użycia do tego celu starych statków zreadzuje w przyszłym roku pewne towarzystwo niemieckie.

Specjalnie do tego celu przebudowany wielki parowiec zostanie jako

sztuczny port lotniczy,

zakotwiczony na dnie morza między wyspami Azorskiemi a wyspą Fernando Noronha na Oceanie Atlantyckim.

Technicy amerykańscy pomysłowi temu dali rozmiary fantastyczne.

Zamiast jednej sztucznej wyspy, zamierzają oni umocować nawet na największych głębiach osiem pływających wysp z portami lotniczemi na najbardziej uczęszczanej linji Paryż — Nowy Jork.

Taka wyspa pływająca buduje się już u ujścia rzeki Delaware w Ameryce i miała już w tym roku stać się

pierwszem przęsłem mostowem

mostu powietrznego poprzez Ocean między kontynentami amerykańskim i wyspami Bermudskiemi.

Trwałość i praktyczność odnośnych konstrukcyj wypróbowano na wielkim modelu, który przez długi czas opierał się z doskonałym skutkiem falom i wichrom.

Armja techników opracowała plan ten w najdrobniejszych szczegółach.

Taka sztuczna wyspa tworzyć miała pozostające przy każdej pogodzie w pozycji poziomej lotnisko o długości 335 m., o szerokości 103 m.

Wyspa ta nastawia się zawsze w kierunku wiatru, posiada podbudowe z olbrzymich, powietrzem napełnionych pływaków, między któremi przepływać mogą fale morskie. Ogólna jej waga wynosi 18.000 ton.

Przewidziane są na tej wyspie oberże dla 70[0] ludzi, hangary lotnicze, zakłady reparacyjne, składy materjałów zapędowych, stacje meteorologiczne i urządzenia świetlne dla lotów nocnych oraz

pomosty dla przybijania statków.

Narazie jednakże wykonanie tego planu z powodu przesilenia gospodarczego doznało opóźnienia, prędzej czy później jednakże doczekamy się chwili, kiedy przelecenie ponad Oceanem Atlantyckim z Europy do Ameryki nie będzie już należało do wyczynów bohaterskich.

Jeszcze jeden Habsburg...

sprzedaje ryby w Londynie

Na jednem z przedmieść Londynu, nad pewnym sklepem widnieje szyld, a na nim napis: „Brightwell, hurtownia ryb".

Nic nie byłoby w tem nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że właściciel tego sklepu, kupiec Brightwell, zamierza obecnie toczyć proces o skarby cesarza Maksymiljana Meksykańskiego, twierdząc, iż mu się te skarby należą.

Cóż to za skarby i czemu to kupiec rybny rości do nich pretensje?

Gdy w roku 1867 cesarz Maksymiljan został zamordowany w Meksyku, należące do niego bezcenne skarby w biżuterji i złocie wywieziono z rozkazu wodza rewolucjonistów Diaza na parowcu „Merida" do Europy.

Ale w okolicach Kap Henry, statek, wiozący ów ładunek, zatonął.

Obecnie, przypomniano sobie o tem i francuska ekspedycja pod przewodnictwem kapitana Bordoina wyruszyła na poszukiwanie zatopionego skarbu.

Ale gdy wieść o tej wyprawie rozniosła się po świecie, wypłynął na widownię kupiec Brightwell z Londynu.

Człowiek ten twierdzi, iż w razie znalezienia skarbów, on jest ich jedynym prawym spadkobiercą, gdyż jest rodzonym synem cesarza Maksymiljana Meksykańskiego. Twierdzi, że urodził się w Watykanie, gdzie matka jego cesarzowa Karolina szukała schronienia u papieża Piusa IX.

Gdy nieszczęśliwa Karolina dostała pomieszania zmysłów, miano go przewieźć do Londynu i oddać do przytułku,

Z przytułku wziął go na wychowanie pewien kupiec Brightwell, dał mu swoje nazwisko i dopiero, gdy umierał, wyjawił mu tajemnicę jego pochodzenia.

Domniemany syn cesarski posiada karty wizytowe: „Jego Cesarska Wysokość Franciszek Rudolf Maksymiljan, syn cesarza Meksykańskiego, Maksymiljana".

Ale, niestety, są to, zdaje się, jedyne dowody jego przynależności do cesarskiej rodziny i prawa do spadku.

—:-:—

Polacy w ogniu trzech klęsk

Wojna, powódź i cholera w Charbinie

Charbin, we wrześniu.

Trzy potężne klęski dotknęły w tym roku centralne miasto Mandżurji — Charbin.

Wojna... powódź i... cholera.

Ledwie zdeptane potężna stopą azjatyckiej wojny miasto zaczęło zwolna podnosić się z upadku, złowrogi szum czterech wielkich rzek: Sungari, Nonni, Madadzianu i Jatu przyniósł groźną zapowiedź powodzi.

Woda zalała dziesiątki kilometrów. Charbin został odcięty od świata — a pewnej nocy Sungari zwyciężyła, niestrudzone zdawałoby się, kompanje japońskich saperów i skruszywszy potężne wały

wdarła się na ulice miasta.

Z ubogiej chińskiej dzielnicy miasta, z Fudziadzianu zwaliło się na dzielnicę europejską 100.000 Chińczyków. Głodni, zdeterminowani, ziejący nienawiścią do każdego, kto ma dach nad głową, powodzianie — przynieśli ze sobą najgroźniejszą klęskę.

Azjatycką cholerę.

Momentalnie ruszyły na pomoc organizacje

białej i czerwonej swastyki

(konfucjuszowska i buddyjska — organizacje odpowiadające naszemu Czerwonemu Krzyżowi).

Ruszył także do walki z nagminnemi klęskami

polski Oddział ratowniczy

sformowany pod patronatem konsula polskiego w Charbinie p. J. Douglasa.

Charbin ma wielką kolonję polską. Było więc kogo ratować.

Do „Gospody Polskiej" przywieziono 120 rodzin polskich. Drugie tyle trzeba było dokarmiać w zalanych domach. Byli to ci, którzy za nic na świecie nie chcieli opuścić swych domostw.

I nie sposób było odmówić pomocy innym narodowościom. 100 Chińczyków wyrwano z objęć niechybnej śmierci i uratowano cały majątek Misji Francuskiej z Fudziadzianu.

Chińczycy okazali się zupełnie nieporadni wobec klęski. Nie widzieli innej drogi ratunku jak modły nad brzegami groźnie huczącej rzeki.

— Smoku Sun-chua-dzianie wysłuchaj nas ch modłów —

zawodziło nad brzegiem dwudziestu lamów — a lud żółtolicy stał cichą wielotysięczną w wodzie i czekał zmiłowania.

Kapłani skończywszy modły spalili na brzegu wonne świece „Sien" oraz kartki, na których wypisane były prośby powodzian do straszliwego bóstwa.

Szary popiół rozsypał się po falach. Krzyk radości zerwał się w tłumie.

— Bogowie przyjęli ofiarę.

Potem rzucono w fale rzeźbionego w kamieniu smoka.

Drugi krzyk radości.

Potem kapłani przynieśli jagnię i prosię. Była to ostatnia ofiara bogów. Ogłuszono je wiosłem i wrzucono do rzeki. Tłum zamarł w trwożnem oczekiwaniu.

Ale fale raz po raz odrzucały ofiarę. Kilkakrotnie musiano spychać zwierzęta do wody.

Ciszę ponurego obrzędu przerwał miarowy huk motorówki.

To

polski „Ratunek" pod biało-czerwoną flagą

dążył na pomoc rodakom.

Za nasza motorówka ciągnął sznur łodzi saperów japońskich. To wojsko wystąpiło do walki z zagniewanym bożkiem Sungari.

Gdy polska łódź ratownicza wróciła z objazdu — powitały ją na przystani charbińskiej

głowy bandytów i spekulantów żywnościowych

ucięte i wbite na pale.

To Japonja zaczęła sadownictwo

W. M-wicz.

Utrzymanie

z czaszki

Temi dniami umarł w Pootmasburgu w Południowej Afryce 118-letni murzyn Daniel ze szczepu buszmanów.

W ostatnich latach życia powodziło mu się doskonale, dzięki korzystnej i oryginalnej umowie, którą zawarł.

Mianowicie angielski antropolog kapitan T. L. Shone zainteresował się oryginalną budową czaszki tego murzyna i zawarł z nim umowę, na podstawie której Daniel miał każdej środy i soboty otrzymać 1 szylinga (przeszło dwa złote), wzamian za to jednak rawo własności do swojej czaszki po śmierci odstąpił kapitanowi.

Daniel zrobił na tej umowie doskonały interes, żył bowiem długo i cieszył się jak najlepszem zdrowiem.

Dla prymitywnego murzyna niska, jakby się nam zdawało, opłata za czaszkę stanowiła bardzo poważną rubrykę.

Mając sto lat pasł owce z równem znawstwem i energją, jak jego znacznie młodsi koledzy.

—:)*(:—

Dziwny wypadek

na wyścigach

Na wyścigach w Karlshorst, na których obecni byli liczni przedstawiciele władz niemieckich, zdarzył się niezwykły wypadek, jakiego nie notowali najbardziej doświadczeni wyścigowcy.

Z ośmiu koni, biorących udział w pierwszym biegu, pięć pierwszych musiano wycofać z wyścigów, gdyż wpadły one na fałszywy tor.

Wypadek ten był szeroko komentowany wśród publiczności.

NA SZLAKU HANDLARZY KOBIET

Polska imponuje swą walką z białem niewolnictwem

Polska — a w Polsce przedewszystkiem Warszawa — miała dawniej w oczach pewnych kół zagranicznych niewesołą sławę, jakoby była jednym z najruchliwszych gniazd międzynarodowego handlu kobietami.

Dokumenty ankiety, ogłoszonej przez Ligę Narodów, szereg głośnych afer, przyłapanie herszów band, grasujących poprzez Europę i Amerykę,

— zwróciły uwagę świata na nasze pod tym względem stosunki.

Nie znaczy to jednak właśnie, by u nas było najgorzej — wprost przeciwnie, ów

rozgłos, nadany walce przeciw haniebnemu handlowi,

jest dowodem, że na terenie Polski dąży się do poprawy sytuacji.

Toteż w obecnej chwili stanowisko Polski na terenie międzynarodowym jest oceniane z wielkiem uznaniem, co objawia się przedewszystkiem na zjazdach i konferencjach międzynarodowego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi, oraz w Komisji spraw społecznych Ligi Narodów. Wnioski delegacyj polskich i sprawozdania z akcji w Polsce oraz głosy naszych delegatów są wyróżniane.

Szczególnie

imponuje

innym krajom nasz sposób prowadzenia walki przez policję kobiecą i osiągnięte doskonałe rezultaty. Niemniej imponuje fakt, iż akcja ta, mająca swe źródło w czynnikach społecznych, jest tak dalece popierana przez państwo, że np. na kongresie warszawskim przed 2 laty przedstawiciel policji państwowej, szef służby śledczej, płk. dr. Nagler, zgłosił wniosek o

tworzenie policji kobiecej, na wzór polskiej we wszystkich krajach.

Drugi punkt, podkreślany z uznaniem przez obcych — to ustawodawstwo polskie, które uwzględniło społeczny punkt widzenia w kodeksie karnym i w przepisach administracyjnych, karząc pośredników handlu kobietami i wyzyskiwaczy, a ograniczając możliwie nadzór policyjny, przekazuje opiekę nad ofiarami ulicy organizacjom społecznym.

Jeszcze nie tak dawno zwracano na Polskę uwagę, jako na kraj, z którego wywożono

corocznie tysiąc kobiet,

jako „żywy towar" — dziś wyróżnia się Polskę, jako kraj energicznie walczący z tą potwornością.

4 czy 12 tygodni

wakacyj szkolnych

Bardzo rozmaicie traktowane są w różnych krajach wakacje szkolne i przerwy świąteczne w nauce.

Pod względem

pory roku,

ferje dostosowane są nawet w jednem i tem samem państwie do warunków prowincjonalnych i klimatycznych. W niektórych okolicach np. najdłuższy okres ferji przypada na porę zimową, w innych na lato, niekiedy ferje szkolne rozkładane bywają na czas najintensywniejszych zajęć rolnych, i t. d.

Co do długości trwania ferji też panują wielkie rozbieżności. Wahają się one

od 4—16 tygodni

w różnych krajach.

Najkrótsze ferie ma Norwegja, gdzie trwają one niecałe cztery tygodnie, najdłuższe zaś Hiszpanja — 16 tygodni. Po 4 tygodnie trwają ferje szkolne w Holandji, Niemczech, Szwajcarji, po 6 tygodni — w Anglji, Italji i Portugalji, po 12 tygodni we Francji, w Polsce i w Stanach Zjednoczonych.

To też instytucje pedagogiczne wysunęły obecnie tę sprawę na dyskusjach międzynarodowych, dążąc do jej uregulowania w bardziej racjonalny sposób. Oczywiście, nie chodzi tu o jednolitość absolutną, lecz o zbadanie przyczyn tego stanu rzeczy.

Systemy szkolne w różnych krajach stawiają bowiem dzieciom zupełnie różne wymagania i żądają od nich wysiłku bardzo rozmaitego.

Nietylko

mały program nauczania,

lecz i rozkład zajęć, rozrywek, wycieczek szkolnych, które np. w Szwajcarji trwają nieraz po kilka dni z rzędu, wpływa na możność skrócenia odpoczynku i przerwy w nauce. Dzieci polskie, uczące się przeważnie jeszcze w niehigienicznych warunkach, w ciasnych i dusznych salach szkolnych potrzebują dłuższego odpoczynku

na świeżem powietrzu.

Nie można więc ustalać w tym wypadku szablonu, jednakowego dla wszystkich krajów. Dopóki np. szkolnictwo polskie przez swe programy i warunki pracy wymaga od dzieci i młodzieży dużego wysiłku — póty i ferje szkolne muszą być stosunkowo długotrwałe.

Trzystu znachorów w stolicy

Modna plaga powojennych czasów

Warszawa, w pa...ierniku.

Jest faktem niewątpliwym, że wśród wielu przyczyn, składających się na obecną ciężką sytuację lekarzy, istnieje jeszcze jedna: t. zw. „znachorzy". Postać to dzisiaj popularna, występująca w życiu codziennem pod szeregiem najróżniejszych nazw i płaszczyków, utkanych z takich czy innych „nadzwyczajności".

— Nieszczęściem znachorów jest — ich popularność — stwierdza znany w stolicy przedstawiciel wolnego zawodu „znachorskiego" — to, proszę pana, psuje. Wokół kilku ludzi, którzy istotnie coś potrafią, którzy nie lecza, a doradzają te czy inne zioła, czyniąc to raczej z amatorstwa, niż z chęci zysków materjalnych, narasta natychmiast cała banda

pospolitych oszustów,

którzy widząc powodzenie takiego właśnie, niegroźnego „znachora", zaczynają praktykę na własną rękę. Oczywiście dla pacjenta, znachor ten nie będzie groźny, bo jest naogół zbyt sprytny, aby zaaplikować jakiś ryzykowny środek, jest natomiast bardzo groźny dla — lekarzy, którym odbiera nie jednego klienta, już chociażby tylko dlatego, że jest — znachorem...

— Jak pan sądzi, ilu znachorów jest w stolicy?

— To prawie nie do ustalenia. Nie mając praw leczenia, czy chociażby tylko przyjmowania pacjentów, nie są nigdzie rejestrowani. Działają na własną rękę, a najlepsza reklama dla nich są właśnie — pacjenci.

Stąd tak utrudniona walka ze znachorstwem, które jeśli wziąć Warszawę przedwojenną i obecną, rozpleniło się tu w sposób zgoła fantastyczny.

W każdym razie można powiedzieć, iż jest ich ponad 300.

Sadowią się zwłaszcza chętnie na peryferjach miasta i tu czekają na klientelę, rekrutującą się częstokroć ze sfer inteligencji.

— A ile jest prawdy w opowieściach o ich olbrzymich zarobkach?

— Naogół zarabiają więcej od lekarzy dyplomowanych, bo trzeba jeszcze także brać pod uwagę ich znacznie niższą stopę życiową. Zwykle pierwsza wizyta, to — 50 zł., inne — darmo, ale zato

płaci pan za różne leki.

To też dochody takiego znachora sięgają od 2.000 do 4.000 zł. miesięcznie. W roku ubiegłym było w Warszawie dwu czy trzech znachorów, którzy zarabiali

po — 300 — 400 zł. dziennie.

— Czy możliwe?

— Tak, proszę pana. Dzisiaj zarabiają już znacznie mniej, bo przestali być modni, a w tym „zawodzie" moda odgrywa niesłychanie ważną rolę.

— A czy będę niedyskretny, jeżli zapytam o zarobki pana?

— Proszę! Nie przekraczają 500 zł. miesięcznie, jestem bowiem, jak panu wiadomo, lekarzem dyplomowanym i ordynuję, a „znachorstwo" moje polega na zapoznawaniu się z ziołolecznictwem, wiedzą u nas prawie całkowicie przez

dyplomowanych lekarzy zarzucona,

a tak umiejętnie wykorzystywaną właśnie przez wszelakich znachorów.

—:)*(:—

„Syn pułku"

Koniec niedoli opuszczonego chłopca

We wrześniu b. r. jeden z stacjonowanych w Jarosławiu oddziałów wojsk łączności odjeżdżał do Zegrza. Na stacji kolejowej żołnierze spotkali małego chłopca, wynędzniałego i obdartego, który błąkał się bez celu koło wagonu.

Zainteresowali się nim i wzięli go z sobą do wagonu. Tu zaczęto chłopca rozpytywać o jego pochodzenie.

Powiedział, że nazywa się Bronisław Lech. Pochodzi ze Lwowa, gdzie mieszka z rodzicami. Matka jednak uciekła z kochankiem, ojciec zaś zamieszkał przy swojej kochance.

Przez jakiś czas Bronkowi było znośnie, gdy jednak ojciec utracił pracę i troska o utrzymanie przypadła jego kochance, chłopiec dostał się w koło tortur.

Opuszczony wreszcie przez ojca, tułał się długo po Lwowie, aż wreszcie zdecydował się i bez biletu wyjechał pociągiem ze Lwowa. Dojechał do Jarosławia.

Niedola chłopca zajął się dowódca jednego oddziału. Z Zegrza już napisał do lwowskiego wydziału śledczego list z prośbą o sprawdzenie opowiadania Bronka Lecha. Wszystko okazało się prawdą.

Odnaleziony jego ojciec urzędowo zrzekł się praw opiekuńczych nad synem, którym zajął się po ojcowsku wspomniany oficer i postanowił go kształcić.

CZYTAJCIE
PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 gr.

Uśmiechnij się!

Uśmiechnij się! Oto hasło, jakie propaguje „Kino" w ostatnim „Święcie między nami", w najświeższym (49) numerze. Ponadto ciekawy wywiad z red. „Kina" Leonem Brunem z okazji „Święta między nami", „Ich pierwsza miłość i pierwszy pocałunek" (wywiad z Lili Zielińską), „Muzyka w Kinie", „Halo! tu Warszawa" (ploteczki o gwiazdach). „Na rozkaz kobiety", „Lupino Lano odkrył gwiazdę..." (wywiad z Londynu), „Pierwsza miłość Jima Pokera", „Adolf Menjou w Paryżu" (Korespondencja z Paryża), „Taniec Grety Garbo" i jak zwykle „Między nami", „Kącik dobrych znajomych", barwne ilustracje i karykatury. Cena 50 groszy.

„Która z nas więcej miała z życia..."

W domku Zuli Pogorzelskiej

Warszawa w październiku.

Cicha uliczka, śliczna willa w ogródku — tak mieszka pani Zula Pogorzelska. Dzwonię. Drzwi otwiera mi ona

Co za metamorfoza. Zmieniona i kapryśna, rozbawiona i znudzona, szalona i szelmowska „Zula" jest w tej chwili w jednej z najwdzięczniejszych ról — jest przemiłą gosposią swego „home". Ma nawet przypasany fartuszek, zwykły fartuszek domowy. W roli tej wygląda równie pięknie jak na scenie „Bandy".

W tej chwili pani Zula, dobra gosposia, pokazuje mi swoje śliczne i przytulne mieszkanie, ogródek, gdzie kwitną jeszcze bladoróżowe październikowe róże, snać czują pielęgnowane ręką.

— Moją ambicją jest między innemi, być również dobrą gospodynią. Wszystko co robię, lubię robić dobrze. Do uprawiania cnót domowych mam przytem przedziwne upodobanie. Jest to bardzo zabawny kontrast, od błyszczącego życia scenicznego, gwaru, oklasków, przerzucać się w ciszę własnego spokojnego domu. To rozszerza skalę przeżyć i daje mi pogłębione poczucie rzeczywistości.

Publiczności wydaje się zawsze, że aktorka w domu ubiera się w przeźroczystą szatę, układa się ozdobnie na skórze panterzej i otoczona rojem wielbicieli „robi wampa". Co za fałszywe mniemanie. Proszę spojrzeć, czem najchętniej zajmuję się w domu.

Więc podziwiam wspaniałe, własnie przygotowane zapasy na zimę, jakieś konfitury, dżemy, marynaty — istne cuda gastronomiczne.

— To jest bardzo imponujące — wy znaję — ale nie są to chyba jedyne pani przyjemności poza pracą w Bandzie.

— Oh, tak. Jedną z największych moich przyjemności jest „pożeranie przestrzeni" moim samochodem. To już nie przyjemność, to pasja i namiętność, która budzi we mnie jakąś pierwotną duszę wagabundy. Pozatem lubię i uprawiam wszelkiego rodzaju sporty.

— A na scenie jakie role najbardziej pani odpowiadają?

— Do niedawna role charakterystyczne. Ale raz dostałam piękną piosenkę o różnicy między życiem naszem, a naszych prababek.

Która z nas więcej miała z życia...
Ho, ho, ha, ha,
Jasna rzecz, że ja!

Tak kończyła się ta piosnka. Miała duże powodzenie; odtąd pociąga mnie także repertuar poważniejszy, psychologiczny. I publiczność mnie również lubi w tym nowym rodzaju. Publiczność jest wogóle kochana.

Bar.

Zawiły spór o spadek

kto wyzionął ducha o kilka chwil wcześniej: mąż czy żona

Jeden z najbardziej interesujących procesów spadkowych został właśnie rozstrzygnięty przez sąd w Detroit. Proces ten zasługuje na uwagę nietylko z punktu widzenia prawniczego, lecz również i psychologicznego.

Przedmiotem sporu była suma 100 tysięcy dolarów, która pozostała w spuściźnie po małżeństwie Abla i Idy Lockmanów.

Małżeństwo to zginęło w katastrofie samochodowej — podczas zderzenia auta z pociągiem pośpiesznym.

Abel i Ida Lockman nie pozostawili potomstwa; do spadku zgłosili pretensje dalsi i bliżsi krewni męża i żony. Do porozumienia ugodowego nie doszło; sprawa została więc skierowana do sądu, który miał rozstrzygnąć, kto dziedziczy majątek.

Krewni Abla Lockmana wystąpili z tezą, że w katastrofie automobilowej Ida Lockman zmarła o kilka sekund wcześniej niż mąż. Twierdzenie to opierali na fakcie, że siedziała ona po tej stronie auta, w którą lokomotywa pociągu uderzyła najpierw. Należy zatem przyjąć, że ona najpierw śmierć poniosła, a potem dopiero mąż. Z tego stwierdzenia wynika prawne następstwo: w chwili śmierci żony mąż stał się jedynym właścicielem majątku. A że w parę sekund potem umarł — spadkobiercami majątku mogą być tylko jego krewni, z wykluczeniem krewnych żony.

Argumenty krewnych żony były następujące. Przedłożyli dwa świadectwa lekarskie, stwierdzające, że Abel Lockman był ciężko chory na serce i lekarze polecili mu unikać wszelkich wstrząsów i irytacji. Należy przypuścić, że już przed fatalnem najechaniem lokomotywy na auto, mijające właśnie tory, zmarł wskutek ataku sercowego. W tym wypadku żona przeżyła go o kilka sekund i dlatego jej krewni są jedynymi spadkobiercami.

Ten gordyjski węzeł obustronnych argumentów przeciął sędzia Palmer w Detroit. Wydał on salomonowy wyrok: przyznał zarówno krewnym Abla jak i Idy po połowie pozostałego w spadku majątku.

Mecz w więzieniu

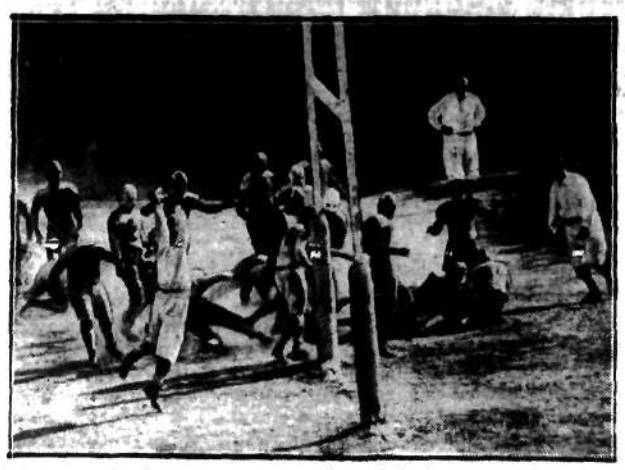

Więźniowie najcięższego więzienia w Stanach Zjednoczonych Sing-Sing rozgrywają mecz rugby z drużyną personelu więziennego

Ostatni „dobrze ubrany" człowiek

Lord Lonsdale—patentowany elegant

W Oksfordzie, słynnem mieście uniwersyteckiem Anglji, ukończył właśnie obrady kongres, który jednak nie zajmował się sprawami naukowemi, politycznemi czy gospodarczemi. Był to kongres krawców męskich, a — jak opisują pisma angielskie — nastrój, jaki na nim panował, był taksamo przepojony pesymizmem, jakim tchną wszystkie polityczne i gospodarcze kongresy ostatnich czasów...

Żalono się bowiem na „kongresie oksfordskim", że Anglik obecnej generacji przestał już mieć ambicję, by być lepiej ubrany niż mężczyźni innych krajów.

Ba, jeden z uczestników kongresu utrzymywał, że obecnie wśród przedstawicieli najwyższych sfer towarzyskich Anglji zapanowała tendencja niewyróżniania się wytwornością stroju, zapanował „kult taniego ubrania", kupionego w magazynie gotowych ubrań.

Żalono się również na coraz bardziej przyjmującą się modę noszenia nietylko przed obiadem, ale również wieczorem, w teatrze i salonach, bronzowej marynarki i jasno - szarych spodni.

Gdzie przyczyna tego zanikania dawnej tradycji? — dyskutowano z ożywieniem na kongresie.

Oto — wywodził jeden z uczestników — niema obecnie Anglika, któryby mógł uchodzić za pierwowzór mody i którego przykład byłby miarodajny dla ogółu mężczyzn w Anglji. Był ongi takim „pierwowzorem" król Edward VII. Obecny monarcha, król Jerzy, nie jest wcale reprezentacyjną postacią w tej dziedzinie, a książę Walji wcale nie dba o „wytworność" stroju.

Jeden tylko jeszcze jest Anglik — zgodzono się wreszcie — który umie się ubierać „z fantazją i smakiem". Jest nim 70-letni Lord Lonsdale, ostatni gentleman, który pielęgnuje tradycje dawnych, dobrych czasów „ery wiktorjańskiej" w dziedzinie mody.

—:o:—

WINSZUJEMY:

Dziś: Saturninowi.
Jutro: Wiktorowi.

Były carski oficer gwardji

skazany za podpisywanie weksli cudzem nazwiskiem

WARSZAWA.

Dzieje hr. Włodzimierza Szuwałowa mogą posłużyć za osnowę do powieści. Syn rosyjskich magnatów dobrze widzianych na carskim dworze, wychowuje się w zbytku, kończąc korpus paziów. Przeznaczony jest przez rodziców do zaszczytów wojskowych i dyplomacji. W czasie wielkiej wojny odwagą i energją dobija się stopnia podpułkownika. Jest kochany przez podkomendnych i mimo arystokratycznego pochodzenia, po rewolucji bolszewickiej zostaje nadal na stanowisku komendanta pułku.

Nadchodzi wojna z Polską. W ręke hr. Szuwałowa dostaje się odezwa, wydana przez gen. Bułak-Bałachowicza, nawołująca do porzucania szeregów armji rewolucyjnej. Hr. Szuwałow porywa za sobą swój pułk, przechodzi przez front i oddaje się pod komendę gen. Bałachowicza, przy boku którego walczy już do końca wojny, zdobywając liczne odznaczenia.

Gdy nastały czasy pokojowe, hr. Szuwałow nie może zmieścić się w ciasnych ramach spokojnego życia. Dostaje wprawdzie od hr. Branickiego posadę nadleśnego w dobrach Wilanowskich, ale czas spędza w Warszawie, szukając ujścia dla swej niespokojnej natury w hulankach i nocnych zabawach.

Staje się stałym gościem kabaretu „Nitouche", gdzie znają go stąd, iż pija tylko szampana najlepszej marki.

Początkowo płaci, później na pokrycie rachunków wydaje weksle p. Franciszki Jędryczkowskiej, osoby bardzo majętnej.

Zobowiązania wekslowe wzrastają do sumy 40.000 zł. i wówczas okazuje się, że p. Jędryczkowska nie chce ich płacić.

Przeciw hr. Szuwałowowi wszczęto na żądanie pani Jędryczkowskiej postępowanie karne o fałszerstwo weksli.

Hr. Szuwałow zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym. Jest to wysoki szczupły blondyn o rasowej nerwowej twarzy. W całej jego postaci znać silne podniecenie, wyrażające się zwłaszcza w nerwowych odruchach głowy.

Oskarżony do winy nie przyznaje się.

— Miałem od p. Jędryczkowskiej upoważnienie do podpisywania weksli — mówi. — Nie pamiętam dobrze na jaką sumę, bo cierpię na luki w pamięci, co jest wywołane następstwami kokainizmu. Kokainizm leczono u mnie wódką.

— Co pan może powiedzieć o swoim stosunku do poszkodowanej p. Jędryczkowskiej?

— Poznałem ją, gdy byłem w dobrach Wilanowskich, a ona przebywała niedaleko w Zalesiu przez lato. Tych pań było trzy. Zapraszały mnie do siebie. One lubiły psy i ja też lubię psy i na tem tle nastąpiło zbliżenie.

W dalszym ciągu oskarżony opowiada, że p. Franciszka Jędryczkowska starała się mu pomóc. Gdy dostał zamówienia na pasze dla koni wojskowych pomogła mu materjalnie. Stosunki zacieśniły się. Poszkodowana podpisała mu weksle i upoważniła do podpisywania na sumę 40.000 zł.

— Czy oskarżony był narzeczonym poszkodowanej?

— Pani Jędryczkowska postawiła kwestję, że sytuacja nasza jest niewyraźna i że wobec tego trzeba rozgłosić o naszych zaręczynach.

Sąd przystępuje do badania świadków.

Woźny sądowy wprowadza poszkodowaną p. Franciszkę Jędryczkowską, osobę lat około 50, skromnie ubraną.

Zeznania p. Franciszki Jędryczkowskiej są bardzo wstrzemięźliwe. Hr. Szuwałowa poznała w 1926 r. Bywał u nich rzadko, pomagała mu, płaciła różne weksle, będące w obiegu, bo myślała, że są to jej własne zobowiązania, ale pewnego dnia natknąwszy się w banku na niewyraźny podpis, stwierdziła, że są w obiegu weksle z jej sfałszowanemi podpisami. Nigdy nie upoważniała hr. Szuwałowa do podpisywania weksli. Zapłaciła za niego kiedyś 5.000 zł., bo wówczas osobiście reczyła.

Adw. Maślanko: Czy Pani informowała się u gen. Bałachowicza o osobę oskarżonego?

— Nie, nigdy.

Tymczasem zaraz potem przed sądem staje gen. Bałachowicz i stwierdza coś wręcz przeciwnego. P. Franciszka Jędryczkowska wypytywała generała czy aby hr. Szuwałow jest prawdziwym hr. Szuwałowem, bo chodzi wersja, że prawdziwe jego nazwisko brzmi Sokolnicki. Jen. Bałachowicz wyjaśnił, iż „Sokolnicki" było to nazwisko przybrane przez hr. Szuwałowa w czasie jego służby partyzanckiej.

Świadek opowiada o przejściu oskarżonego wraz z całym pułkiem na stronę polską pod Pskowem. W oddziele tym istniała grupa oficerów kokainistów, do której należał hr. Szuwałow. Był to poza tem bardzo dzielny oficer, który położył duże zasługi.

Hr. Szuwałow należał do związku uczestników powstań, został jednak usunięty z niego, w związku z aferą dostawy siana. Braki, wynikłe przy tej tranzakcji pokryła p. Jedryczkowska, która mówiła gen. Bałachowiczowi, że musi ratować nieszczęśliwego człowieka.

Następnie przed sądem przesuwa się kilku świadków, którzy stwierdzają, że w ich obecności p. Jedryczkowska mówiła o gotowości pokrycia zobowiązań hr. Szuwałowa do wysokości 40.000 zł.

Ciekawe zeznanie złożył jeden z radców p. Jedryczkowskiej, który stwierdził fakt częstego posyłania przez p. Jedryczkowską kwiatów hr. Szuwałowowi.

Po mowie prokuratora Stumpfa zabrali głos obrońcy adw. Maślanka i adw. Margolis. Oskarżony, zapytany co ma do powiedzenia w ostatniem słowie rozłożył ręce na znak, że nic nie ma do dodania.

Sąd po naradzie wydał wyrok, skazujący hr. Szuwałowa na 8 miesięcy aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 3.

Oskarżony, przebywający na wolnej stopie za kaucją, wyszedł z ławy podsądnych wyraźnie słaniając się.

—:-:—

Budowa największego parowca świata

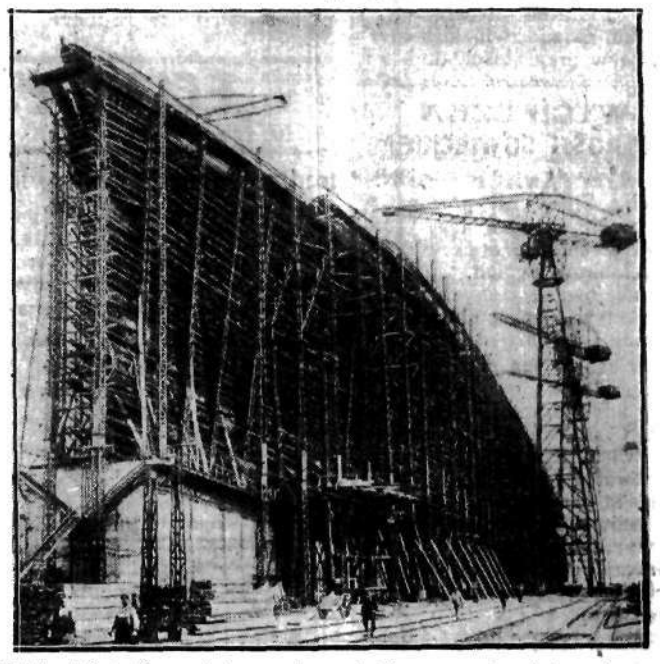

W dokach Saint Nazare budowany jest największy parowiec świata „Superlle-de-France", który potrafi rozwinąć największą ze znanych szybkości morskich. Na zdjęciu olbrzym w budowie.

—:)*(:—

Antypokojowa demonstracja

Konny oddział narodowych socjalistów, demonstrujący na ulicach Wiednia przeciw pokojowemu traktatowi w Saint Germain.

—:-:—

WARSWSKIE MIGAWKI SĄDOWE

Zakazany owoc

Co powie druga instancja?

Któryś ze współczesnych filozofów powiedział, że dwie są tylko rzeczy dla których warto żyć na świecie: zakazane i niezdrowe.

Według tej filozoficznej maksymy układał swoje dotychczasowe życie p. Bogumił Wiśniewski z ul. Węgierskiej na Ochocie. Czerwone szyldy z napisem „Restauracja III rzędu do wypicia w miejscu", przejmowały go abominacją, natomiast jeśli ujrzał gdzie na szybie słowo „kawiarnia", a pod niem na półmisku

nogi na zimno

i cielęcy mostek, ożywiał się wchodził, przymrużał oko, przykał się w kołnierzyk i mówił:

— Pani gospodynia cyknie setkie *„mocnej kawy"*.

Po chwili bezbarwny płyn bulgotał wesoło w jego gardle.

Zbyt jednak intensywne stosowanie filozofji w życiu codziennem przyprawiło wkońcu p. Bogumiła o bardzo niemiłe przygody.

Pewnej nocy przed kawiarnią „Nasza Riviera" przy ul. Stawki, należącą do p. Lejzora Kiszki, zatrzymała się zabytkowa drynda warszawska. Z wehikułu wysiadł oczywiście p. Bogumił, tuląc się z płaczem do liberyjnego rękawa dorożkarza, który pomagał gościowi wysiąść. Towarzyszył tej parze ozdobnie wymalowany, „motyl brukowy".

Gdy towarzystwo wybijając po drodze

szybę w drzwiach,

znalazło się w lokalu, personel „Naszej Riviery" z właścicielem na czele krzyknął jednogłośnie:

— Ul, co się robi, co? Wódki niema! Tu kawiarnia jest!

— Ja właśnie... tylko... w kawiarni... Trzy „dziecinne"... dla mnie... dla sałaty i dla dziewczynki!... Tylko na jednej nodze, bo będzie... nieprzyjemność! A po co?

Gdy perswazje nie pomogły i wódka się nie zjawiała, p. Bogumił wybił słojem korniszonów

szybę wystawową,

porozpędzał kelnerki, podarował dorożkarzowi gęś, „motylowi" indyczkę i przystąpił do rozdzielania między obecnych lustr i mebli. Ale zjawił się policjant.

— Panie władza, dobrze że pan przyszedł — ucieszył się p. Wiśniewski. — Widzi pan jakie tu nieporządki... Wódki nie dają... Zmuszony byłem szybę wybić... i lokal cokolwiek zdemolować... A teraz proszę aresztować... tego starozakonnego izraelitę

za krzywoprzysięstwo.

Przysięgę mi złożył... że wódki niema... a ja ją czuję... w powietrzu.

Bo nie naszego brata bujać na kawę z kożuszkiem!

Policjant zasiadł za stołem i długo pisał...

Wszystkie te okoliczności wyszły na jaw podczas rozprawy w sądzie grodzkim, przeciwko p. Kiszce o sprzedaż wódki w kawiarni.

P. Bogumił zeznawał tylko jako świadek, bardzo zresztą lojalnie wobec p. Kiszki, stwierdzając że wódki w lokalu istotnie pomimo skrupulatnego

przewrócenia bufetu

nie znalazł.

Sędzia uniewinnił kawiarza, który wolny jak ptak powędrował na Stawki.

Gorzej będzie z p. Wiśniewskim, ponieważ w sądzie wyszedł na jaw udział w zabawie „motyla". Obecna na sali p. Wiśniewska, przed którą mąż ten szczegół zataił, zacisnęła mocno w ręku parasolkę i zawołała pod adresem którego się wszyscy domyślili:

— Już ja cię w domu osadzę, że w niebie będzie słychać.

Czytajcie „KINO"

Na zdjęciu oznaczony (x) b. pułkownik armji carskiej hr. Włodzimierz Szuwałow, skazany za podrabianie podpisu swej ex-narzeczonej, zamożnej obywatelki ziemskiej Franciszki Jędryczkowskiej, oraz o puszczanie weksli ze sfałszowanym podpisem.

Czytajcie „Przegląd Sportowy"

Co wróżą gwiazdy na dzień 16 października?

Ranek obiecuje miłe nastroje

Zaznaczy się to już we wczesnych godzinach rannych, które mogą nam przynieść powodzenie w związku z miłością i sztuką, *sympatyczne towarzystwo osób płci odmiennej*, nowe wrażenia, nastroje i interesujące przeżycia.

Trzeba dodać, że ranek dzisiejszy nietylko może się zaznaczyć dodatnio w życiu uczuciowem i artystycznem, ale może nam przynieść również jakieś *interesujące przeżycia psychiczne*, dążenie do uduchowienia lub przygody romantyczne. *Rozbudzenie duchowe*, jakie się może dać odczuwać dziś rano— zależnem będzie, naturalnie, od stopnia rozwoju, osiągniętego przez poszczególne jednostki.

W każdym razie ranek może nam dziś przynieść wyrzeczenie się *czegoś oddawna pożądanego*.

Jeszcze i południe obiecuje nam dokonałą passę pod wszystkiemi względami, co możemy wykorzystać w wielu kierunkach — zwłaszcza między g. 12-tą a 13-tą. Jest to odpowiednia pora do rozwijania *ekspansji życiowej i towarzyskiej*, zwłaszcza w stosunkach z osobami wyżej stojącemi.

Później, po godz. 14-ej — passa ulegnie wybitnemu pogorszeniu, a krótko przed godz. 15-tą ujemne wpływy kosmiczne mogą nam przynieść *niepokój, podrażnienie, chęć postawienia na swojem*, impulsywność — a wszystko to łatwo może wywołać nieporozumienia.

Nie jest to odpowiednia pora do *prowadzenia dyskusyj i sporów*, a jeszcze po godz. 17-ej może się dać odczuwać lekkie podrażnienie, które dopiero później ustąpi całkowicie. Wobec tego wieczór nieźle się zapowiada.

Dziecko dziś urodzone — eleganckie, dbające o swe ubranie, towarzyskie, czułe, kochliwe — okaże doskonałe zdolności do interesów. Łatwo zrobi karjerę i osiągnie uznanie. *J. S. D.*

—:)*(:—

Radjo warszawskie

10: Transmisja nabożeństwa z Krakowa.
11.35: Odczyt misyjny „Październikowa niedziela misyjna". 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz. 12.55: Transimsja biegu Iso - Hollo — Kusociński.
13.10: D. c. Poranku.
14.05: „Porady weterynaryjne". 14.25: Muzyka ze Lwowa. 14.40: „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba".
15: Muzyka ze Lwowa. 15.25: Odczyt „Żywienie się pracownika fizycznego i umysłowego". 15.37: D. c. muzyki ze Lwowa.
16: Radjotygodnik dla młodzieży. 16.13: Opowiadanie dla młodzieży. 16.25: Płyty. 16.45: „Kącik językowy".
17: Koncert solistów.
18: Muzyka lekka.
19.25: Słuchowisko „Zrzędność i przekora".
20: Koncert popularny.
21.05: D. c. koncertu.

JUTRO

10: Transmisja nabożeństwa ze Lwowa.
11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
16: Skrzynka pocztowa. 16.15: Lekcja języka francuskiego. 16.30: Płyty. 16.40: Odczyt „Współczesna Francja o Chopinie".
17: udycja muzyczna z okazji 90-lecia Państw. Inst. Głuchoniemych i O-
18: Muzyka lekka.
19.20: Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30: „Na widnokręgu".
20: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.15: Uroczysta Akademja ku uczczeniu 83-ej rocznicy śmierci Fr. Chopina.
22.45: Muzyka lekka.

—:)*(:—

Flota powietrzna papieża

Ojciec Święty nosi się z myślą ufundowania floty powietrznej dla misjonarzy, pracujących w krajach, dotkniętych klęską wojny, głodu, czy epidemji.

50 samolotów, obsługiwanych przez pilotów w habitach, dostarczałoby żywność, rozwoziło lekarzy, sanitarjuszki i lekarstwa.

W czasach normalnych aeroplany byłyby środkiem komunikacyjnym dla kaznodziejów, śpieszących ze słowem bożem w odludne okolice, lub wiozących instrukcje dla dalekich placówek misyjnych.

Na kongresie wszechświatowym misyj katolickich, który odbędzie się w przyszłym tygodniu w Rzymie, papież zamierza opublikować powyższe projekty i wezwać do

Złoty Medal Zasługi

dla p. wojewody Kościałkowskiego

W dniu dzisiejszym odbędzie się — jak wiadomo—w Białymstoku zwołany przez okręg. zw. straży pożarnych zjazd straży pożarnych pow. białostoc. Podany w piątkowym numerze program zjazdu uzupełnia uroczystość, jaka się odbędzie o godz. 8-ej min. 30 zrana na dziedzińcu pałacu Branickich. Nastąpi uroczyste udekorowanie p. wojewody Marjana Zyndram-Kościałkowskiego Złotym Medalem Zasługi, przyznanym mu przez radę naczelną głównego związku straży pożarnych Rzplitej.

MAGGI Sp. z ogr. odp. Fabryka w Poznaniu

Gmach dla celów kulturalno-oświatowych

Zarząd Związku b. Ochotników Armji Polskiej w Białymstoku zwrócił się do komisarza rządowego z prośbą o wydzierżawienie związkowi części jednego z miejskich placów na termin 20—30 lat pod budowę obszernego domu z salą dla celów kulturalno - oświatowych związku. Zarząd związku stwierdza, że w przyszłości dom ten stać się może ośrodkiem życia wszystkich organizacyj b. wojskowych, przyczem podkreśla, iż posiada w Białymstoku przy ul. Sienkiewicza 49 własny dom, ale zbyt szczupły. W razie przyznania mu placu realność tę Związek sprzeda i za uzyskaną gotówkę wybuduje projektowany gmach.

WYCIECZKA DO ROSJI SOWIECKIEJ

W okresie świąt Bożego Narodzenia Stow. Inżynierów w Warszawie urządza trzytygodniową wycieczkę do Z. S. S. R. dla członków swoich, inżynierów niestowarzyszonych i osób postronnych, pracujących w technice i przemyśle.

Wycieczka ma za zadanie zaznajomienie się z poważniejszemi zdobyczami techniki w Z.S.S.R. zbadanie ewentualnych możliwości nawiązania kontaktu handlowego między Rosją sowiecką i niektóremi gałęziami przemysłu naszego. Specjalnie wycieczka ma na względzie te gałęzie naszego przemysłu, które kiedyś pracowały głównie dla Rosji, a od 1916 roku straciły wszelki kontakt z dawnym swym odbiorcą na korzyść państw zachodu.

Stow. Inżynierów traktuje wycieczkę tę jako informacyjno-techniczną, i—zgodnie z tem założeniem — został opracowany odpowiedni program wycieczeki. Koszt wycieczeki został zredukowany do możliwego minimum, aby w dzisiejszych ciężkich czasach mogły w niej wziąć udział również osoby o środkach ograniczonych.

Bliższych informacyj udziela i przyjmuje zapisy i wpłaty na województwa białostockie i wileńskie. P.B.P. „Orbis", Białystok, ul. Marszałka Piłsudskiego 6 od godz. 9 rano do 9 wiecz.

Używajcie nożyków do golenia „ECLIPSE"
Jan. Repr. Eclipse — Warszawa, Wilcza 31.

Nominacje w sądownictwie

Wiceprezesami sądu okręgowego w Białymstoku zostali mianowani sędziowie: p. Karol Wolisz i p. Tadeusz Giedroyć (w swoim czasie starosta w Białymstoku).

E. KRĄCZKIEWICZ
Magister praw, em. Naczelnik Urzędu Skarb. na m. Białystok
PORADY i OBRONA w sprawach podatkowych
godz. 9—11 i 16—18
ul. Modlińska 8, (Bojary, w pobliżu Magistratu, przez Pałacową i Stary Rynek), tel. 39

Skazanie członków bandy „Czarna ręka"

Wczoraj w południe sąd okręgowy w Białymstoku ogłosił wyrok w sprawie 8 członków bandy terorystów p. n. „Czarna ręka". Skazano: Abrama Tyszlermana, Lejbę Kagana i Zoracha Tyszlermana każdego na 3 lata więzienia, Izraela Fiszela, Arona Midlera i Josela Kagana każdego na 2 lata, Szepsela Chińskiego i Szmuela Korniańskiego każdego na 1 rok więzienia.

Czterej podsądni, którzy od powiadali z wolnej stopy, zostali zaaresztowani na sali sądowej. Sąd wydał nakaz aresztowania Arona Midlera, który nie stawił się wczoraj na rozprawę.

Zarówno prokurator, jak i obrońcy—zapowiedzieli apelację.

Stracenie szpiega

Wyrokiem sądu doraźnego przy wojskowym sądzie okręgowym w Wilnie skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie za zbrodnię szpiegostwa na rzecz ościennego państwa kanonier 3 p.a.c., Józe Bakonowski. Ponieważ p. Prezydent Rzplitej nie skorzystał z prawa łaski — wyrok został wykonany onegdaj nad wieczorem na Antokolu.

WŁAMYWACZE osadzeni za kratą

Policja ustaliła, że sprawcami włamania do urzędu gminnego w Łysych i rozprucia kasy ogniotrwałej są znani kasiarze, zamieszkali w Łomży: Jan Kosakowski, Władysław Wójcik, Zygmunt Perzanowski i Stefan Rusek. Przyznali się oni do winy i zostali osadzeni w areszcie prewencyjnym.

Dla oczyszczenia krwi, pijcie rano przez kilka dni z rzędu szklankę naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka-Józefa".** Żądać w apt. i skł. apteczn.

JESZCZE JEDEN SUKCES POLSKI na terenie międzynarodowym

W ślad za zwycięstwami Polaków zagranicą na różnych polach życia zbiorowego dochodzi jeszcze jedno niemniej ważne, bo zwycięstwo natury gospodarczej.

Dowiadujemy się, że jedna z najruchliwszych fabryk w Polsce, produkująca gilzy, otrzymała w ostatnich tygodniach z kilku krajów zachodnich i kolonji zamorskich większe zamówienia na swe wyroby. Jak nas informują, jest to owoc kilkuletnich zabiegów, energicznej propagandy i zasługa wyjątkowej wartości wyrobów, których zagranica nie posiada.

Niezmiernie nas cieszy, iż polski wyrób nietylko przeciwstawił się, lecz w krótkim czasie zwyciężył zarówno wiekowe tradycje, jak i zakorzenialе przyzwyczajenie palaczy zachodnich. Gilza polska wzięła górę nad uprzywilejowanym zagranicą papierosem bezustnikowym, rugując go prawie zupełnie z obiegu.

Przemysł tytoniowy zagraniczny, aby nie dopuścić do opanowania rynku tamtejszego przez gilzy polskie, obniżył ceny papierosów bezustnikowych do minimum. I cóż się stało? Otóż palacze w lot podchwycili korzyści, jakie mogą osiągnąć dzięki zastosowaniu do tych papierosów naszych gilz. Kupują oni teraz np. sto papierosów bezustnikowych najtańszych i przerabiają je w naszych gilzach. Korzyści z tego płynące są potrójne. Zyskują oni przy tym minimalnym wydatku podwójną ilość papierosów, zyskują na aromacie i smaku papierosa i oszczędzają zdrowie.

Wiadomo bowiem ogólnie, że po zastosowaniu ostatnich wynalazków z dziedziny chemji i medycyny gilzy Dwuwatki i Preparowatki fabryki Sokół w Warszawie działają nietylko w kierunku odnikotynizowania, lecz i w kierunku uszlachetniania smaku i aromatu najtańszego nawet tytoniu. 1276

Specjalista od zapomóg

Aresztowany został Zygmunt Bartnicki, który pod fałszywemi nazwiskami wyłudzał zapomogi z wydziałów opieki społecznej magistratu i urzędu wojewódzkiego. Przed udaniem się po zapomogi Bartnicki telefonował do wymienionych urzędów i podając się za pułk. Porczyńskiego lub pułk. Janiszewskiego, prosił o udzielenie zapomogi, a następnie zgłaszał się jako przysłany przez tych oficerów, z poleceniami na obce nazwiska.

W Sejnach powstanie „Dom Ludowy"

W Sejnach odbyło się pod przewodnictwem starosty suwalskiego posiedzenie organizacyjne Stow. Domu Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na zebraniu przyjęto statut, następnie powołano zarząd i komisję rewizyjną. Na honorowych członków uchwalono zaprosić p. wojewodę Zyndram-Kościałkowskiego i p. starostę Malinowskiego.

Napad i rabunek

Na drodze ze wsi Podsutki do osady Sidra na powracającego onegdaj wieczorem do domu mieszkańca osady Sidra, Szwarca Zajdko, napadł jakiś osobnik, który, przycisnąwszy go do wozu, zrabował mu z kieszeni 55 zł. i zbiegł do lasu

Odprawa

Wczoraj w lokalu sejmiku powiatowego odbyła się odprawa oficerów PW. i Związku Strzeleckiego z miasta i powiatu białostockiego. Na odprawie obecny był płk. Frydrych, kierownik okr. urzędu P.W. i W.F w Grodnie oraz mjr. Chmura, komendant III okręgu Zw. Strzeleckiego.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełni dyżur apteka: E Wilbuszewicza, R-k Kościuszki 17.

APOLLO Pocz. 4.30, 6.20, 8.10, 10
IWAN MOZZUCHIN
w dramacie byłego oficera carskiego
SIERŻANT X

„MODERN" DZIŚ
DWA WIELKIE PRZEBOJE
1. TROJKA
2. GEHENNA KOBIETY

LeKarz-Dentysta
S. BERNBLUM
Białystok, ul. Sienkiewicza 14, tel. 6-86.
wznowiła przyjęcia
Laboratorjum zębów sztucznych na miejscu.

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi
ś. † p.
MARJI WISZOWATOWEJ
oraz znajomym i życzliwym składa serdeczne podziękowanie
RODZINA.

Cierpiący na rupturę
Oryginalny pasek rupturowy (Spranzband) D. R. P. 542187
bez sprężyny, gumy i rzemienia naramiennego podtrzymują pewnie największą rupturę z dołu do góry i jest pewnem wybawieniem od ciągłych cierpień. Nosić można dniem i nocą. Polecenia przez uleczonych. **M. Albath, Breslau, Bohrauerstr. 46.** Prospekt i wskazówki przymiaru, podwójne porto odwrotne. Patentowe paski (Spranzbände) od 15 marek począwszy. Podziękowania wyłożone do przejrzenia. Pan G. H. 68 lat. pisze: w 6-ciu tygodniach uleczony. Pan A. S. w L.: Najlepszy pasek w świecie, w krótkim czasie uleczony. Tak opiewają nadchodzące listy. Paski brzuszne aż do najlepszego wykonania po najniższych cenach. **Białystok, Hotel „Ritz", Kilińskiego 2,** wtorek 18.X od 9—17-tej i środa 19.X od 9—13. **Wilno „Hotel Europejski, Dominikańska 2,** czwartek 20.X od 9—17, piątek 21.X od 9—17 i sobota 22.X od 9—13. **Grodno, Hotel Europejski, Dominikańska,** niedziela 23.X od 9—14.

OVOMALTINE
Ovomaltyna smakuje dzieciom nadzwyczajnie, jest przytem środkiem o niepospolitej wprost wartości odżywczej. Ovomaltyna pobudza apetyt, a przez swą lekkostrawność zapewnia regularne działanie wszystkich organów. Ovomaltyna — extrakt ze świeżych jaj, mleka, słodu i kakao — jest wytworzona przy niskiej temperaturze, dzięki czemu zachowane zostaje całe bogactwo substancyj odżywczych.
FILIŻANKA OVOMALTYNY TO FILIŻANKA ZDROWIA!
Ovomaltynę nabyć można we wszystkich aptekach i drogerjach. — Ceny: puszka 125 gr.-zł. 2.50, 250 gr.-zł. 4.30, 500 gr.-zł. 7.80. — Próby i broszury wysyła bezpłatnie Fabryka Chemiczno-Farmaceutyczna Dr. A. WANDER, Sp. Akc. Kraków.

OSŁABIENIE BLEDNICE leczy HEMOGEN oryginalny tylko z firmą KLAWE

Dr. med. H. Łukaczewski
(Choroby nerwowe i reumatyczne, elektrolecz.)
ul. Marsz. Piłsudskiego 34, tel. 9-11
powrócił

LEKARZ DENTYSTA
S. Użański
przyjmuję w mieszkaniu ul. Sienkiewicza Nr. 5 tel. 13-76 codziennie od godz. 9 do 2 i od 3—7 p. p.

Nie wynaleziono
jeszcze reklamy—która by dała pojęcie o skali wielkości filmu
NIEPOTRZEBNA
Przeżycia kobiety opuszczonej i poniewieranej
OLŚNIEWA! Wielkością tematu! WZRUSZA! Niebywałą grą! ZDUMIEWA! Realistycznem ujęciem!
Superprodukcja: „FOX'A" Reżyserji HENRY KINGA. Wkrótce w „APOLLO"

APOLLO DZIŚ początki o g. 4.30, 6.20, 8.10, 10 wiecz.
GENJALNY AKTOR ROSYJSKI
IWAN MOZŻUCHIN
W arcyfilmie dźwiękowym reżyserji Włodzimierza Strzyżewskiego
O godz. 11—12 Ceny 45 gr. DOBRANOC WIEDŃIU Przepiękny film śpiewno-dźwiękowy
Twórcy niezapomnianego filmu „TROJKA"
SIERŻANT X

Wytwórnia mebli miękkich
Stefana Gabały
Poleca dobrej roboty: otomany, tapczany, fotele klubowe i kozetki
Przyjmuje wszelkie zamówienia
Przerabia meble stare na nowe
Białystok, ul. Dąbrowskiego Nr. 2. sklep frontowy
dojazd autobusami A i B

GENJALNY TWÓR GENJALNYCH BRACI:
JOHN i LIONEL BARRYMORE
w niepospolitem arcydziele
ARSEN LUPIN
Film, o którym mówi świat wyświetla OD JUTRA
KINO „MODERN"

Dom wybudowany nad Bałtykiem (dla WP. Bolesława Klingera) **na bardzo dogodnych warunkach kredytowych** przez **„Stołeczny Zakł. Oszczędn.-Pożyczk. i Budowl. „WZAJEMNOŚĆ" w Warszawie, ul. Warecka 5".**
Dom ten jest jednym z wielu budowlanych w całej Polsce przez wymieniony Zakład na jednakowo dogodnych warunkach kredytowych.
Właściciele parcel, jakoteż gotówki odpowiadającej 40% ogólnych kosztów budowy, zechcą we własnym interesie zażądać szczegółowych informacji od **Reprezentacji Spółdzielni „Wzajemność", w Białymstoku ul. Warszawska 99, tel. 2-86,** względnie zapewnić sobie tamże zawczasu budowę domu mieszkalnego, gdyż jest to w dzisiejszych czasach ogólnej depresji gospodarczej niemal jedyny sposób zdobycia własnego dachu nad głową.
Spółdzielnia ta udziela również pożyczki hipoteczne na spłatę uciążliwych długów.

W Białymstoku otwarta została
Lecznica Akuszeryjno-Ginekologiczna
pod nazwą: „MACIERZYŃSTWO"
ulica Św. Rocha Nr. 3, tel. 81.
Współwłaściciele: Dr. I. Rubinsztejn, Dr. D. Sokołowski, Dr. K. Ginzburg i akusz. B. Juszyńska
Lecznica urządzona, według najnowszych wymagań higieny i pielęgnacji Sala poredowa i 2 sale operacyjne. Wytworne pokoje pojedyńcze i wspólne dla położnic. Centralne ogrzewanie Ceny dostępne, dla uboższych znaczna zniżka. Zapisy przyjmuje zarządzająca z polecenia lekarzy ordynujących. Dra I. Rubinsztejna, Dra D. Sokołowskiego i Dra Ginzburga.

Paczki żywnościowe bezpośrednie
z POLSKI do ROSJI
przesyła jedyna koncesjonowana przez przedstawicielstwo Handlowe Z.S.S.R.
firma PRESTO
Warszawa, ul. Fredry Nr. 10
telef. 707-10.
Agentura na Białystok i okolice:
G. MAJZEL
przyjmuje zamówienia i udziela informacyj.
Białystok, ul. Kilińskiego 15 m. 6.

Ogłoszenia drobne

Meble biurowe do sprzedania Warszawska 38 m. 3 Oglądać tylko w poniedziałek 17 b. m.

Samochód mały „Pegeot" sprzedam. Sobieskiego 36

Dom do sprzedania z placem i nowozałożonym sadem ul. Kątowa nr. 2 Wiadomość na miejscu.

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Magistrat w Łomży na imię Josela Icka Bursztyna zam. Łomża ul. Żydowska 13.

Czytajcie „Dziennik"

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.